Nr. 213. Kraków, Sobota 17 Września 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Konwersya długu indemnizacyjnego.

II.

Wydział krajowy opiera zatem, jak wspomnieliśmy w poprzednim artykule, operacyę finansową na tem w pierwszym rzędzie, że pięcioprocentowe długi indemnizacyjne konwertuje na czteroprocentowe i spłatę ich rozkłada na lat 50. Wydział krajowy przypuszcza kurs swoich obligów dłużnych na 90 za sto. Jeżeliby nie powiodło się uzyskać kursu wyższego, w takim razie sumie 26.924.427 złr., którą jako cały kapitał indemnizacyjny, Wydział krajowy w r. 1893 skonwertować projektuje, odpowiadałby **nominalny kapitał** 29.916.030 złr. i roczna rata amortyzacyjna 1,388.268 złr. Zysk finansowy operacyi konwersyjnej polega tutaj na różnicy między kursem faktycznie uzyskanym a tym, przez który oba długi skonwertowane, a na konwersyę zaciągnięte, co do wysokości raty umorzenia się zrównają. Gdy zaś pożyczka 4% w 50 latach (t. j. 100 ratach półrocznych) płatna opłaca się półroczną ratą czyli 2 złr. 32 ct. od 100 złr., zaś pożyczka 5% w tym samym okresie ratą półroczną 2 złr. 73 ct. od 100 złr., to dojdzie się do wyniku, że *paritas* będzie tu stanowił kurs 84.98 za sto uzyskany dla pożyczki 4% wej. Zyskiem finansowym byłaby zatem różnica między kursem 84.98 za sto a tym, który się faktycznie uzyska. Przy kursie 84.98 odbyła by się konwersya bez straty, przy kursie wyższym z zyskiem.

W dalszym ciągu wykazuje projekt Wydziału krajowego, że konwersya indemnizacyi wystarczy na:

1) pokrycie wszystkich niedoborów bez podwyższenia dodatków do podatków;

2) spłacenie wszystkich dotychczasowych emisyjnych pożyczek, tudzież dwóch pożyczek krótkoterminowych, które w najbliższej przyszłości spłacone być muszą;

3) na spłacenie długu do skarbu państwa z tytułu ugody indemnizacyjnej.

Ze szczegółowego zaś rachunku, który jako alegat załączono do projektu konwersyjnego, wynika, że ze zwyżek budżetowych, uzyskanych przez zaoszczędzenie w spłacie długu indemnizacyjnego za pomocą konwersyi, można spłacać w pierwszym roku pożyczki krótkoterminowe, następnie zaś w latach 1894, 1895 i 1896 pożyczki emisyjne (z wyjątkiem pożyczki z r. 1893) że rok 1896 po dokonaniu ostatniej spłaty, pozostawia swemu następcy zwyżkę, wynoszącą przeszło 1.200.000 złr., która w r. 1897 rośnie do przeszło 4,400.000 złr., a w r. 1898 (kiedy już ustaje pobór subwencyi do skarbu państwa na indemnizacyę) do 4.700.000 złr. Ta zwyżka jest też dostateczną rezerwą na spłatę długu do skarbu państwa, wynoszącego 6.275.000 złr., widzimy bowiem, że po ukończeniu całej spłaty w r. 1904, zostaje jeszcze zapas przeszło 600.000 złr. Ten zapas będzie jeszcze większy, gdy zważymy, że nie wzięto w rachunek zmniejszenia wydatku skutkiem tego, iż w r. 1901 kończy się amortyzacya pożyczki r. 1892, przez co budżet r. 1901 doznaje ulgi o 25.000 złr. (półroczna rata) a w roku 1902 o całoroczną ratę 50.000 złr., co znowu podniesie zwyżkę budżetową r. 1905 pierwszego okresu po zupełnej spłacie długu do skarbu państwa.

Jeżeli teraz porównamy rachunek konwersyjny z corocznemi pożyczkami, okaże się w rezultacie, że tak jeden, jak drugi dają w r. 1905 budżet zwyżkowy. Różnica wprawdzie polega w tem, że 1) gdy rachunek konwersyjny wprowadza nas już teraz od r. 1893 począwszy w okres budżetów zwyżkowych i przywraca zupełną równowagę w budżecie — to program corocznego zaciągania pożyczek odracza tę chwilę uregulowania budżetu do r. 1902;

2) że program corocznych pożyczek nietylko utrwala, ale też znacznie wzmaga to, co jest wadliwem w naszej dzisiejszej gospodarce finansowej, t. j. wielką różnorodność pożyczek, ponieważ do dzisiejszych 7 emisyjnych pożyczek dodaje 9 nowych, podczas gdy program konwersyjny już od r. 1897 począwszy, ma tylko jedną główną emisyjną pożyczkę, a obok niej już tylko resztę pożyczki r. 1893 które w 5 latach będzie spłacona;

3) że program konwersyjny raz tylko jeden liczyć się potrzebuje z niepewnością stosunków targu pieniężnego, przyczem pozostaje zawsze swoboda wyboru chwili, ponieważ można interes zrobić, albo go nie zrobić, albo o pół roku odroczyć — podczas gdy bez konwersyi kraj jest przez 9 lat co roku w przymusowem położeniu zaciągnięcia pożyczki bez względu na stosunki targu pieniężnego, niedobór bowiem pokrytym być musi;

4) że przy konwersyi korzystamy z ulgi podatkowej, jaką państwo przyznało wszystkim tym krajom, które skonwertowały swój dług indemnizacyjny i jakie przyznaje nawet wszelkim konwersyom prywatnym, podczas gdy zwykłe pożyczki w takim tylko razie na ulgi podatkowe liczyć mogą, jeżeli są zaciągnięte na pewne specyalne cele, jak złagodzenie skutków klęsk elementarnych, albo subwencye użytecznych kolei i t. p. Pożyczki niedoborowe ulg takich nie doznają.

Oprócz tych niewątpliwych korzyści natury finansowej nie należy lekceważyć korzyści **politycznych**. Przedewszystkiem sam Sejm kraj. raz już, kwestyę finansową załatwiwszy, będzie mógł swobodnie oddać się innym, najważniejszym swoim zadaniom, wolny od finansowej troski. Powtóre zaś kraj stanie silniej na zewnątrz, gdy finanse swoje ureguluje, — gdy złoży dowód gospodarki uporządkowanej, nie polegającej na „łataniu“, gdy nie będzie potrzebował co roku odwoływać się do targu pieniężnego o pożyczkę, a do władz państwowych, ustawodawczych i administracyjnych o różne dla tej pożyczki ulgi i uwzględnienia, — gdy nie będzie brał na siebie pozorów gospodarowania bez ładu i planu.

W ogóle, zdaniem sprawozdawcy Wydziału krajowego, dążyć należy wprawdzie do zdobycia dla kraju udziału w podatkach konsumcyjnych,— ale równocześnie uporządkować budżet krajowy. Program swój streszcza sprawozdawca w następujących słowach: naprzód uporządkowanie stosunków kredytowych i finansowych przez przywrócenie równowagi w budżecie za pomocą konwersyi indemnizacyjnej, a potem uzyskanie udziału w podatkach konsumcyjnych państwa na pokrycie nowo powstałych potrzeb w kierunku wkładów inwestycyjnych i na umożliwienie ulgi w dodatkach do podatków bezpośrednich.

Programowi konwersyjnemu czyniono zarzut, iż zawiera on zbyteczne obciążenie przyszłości. Zarzut ten odpada wobec faktu, że każdy inny program opiera się także na kredycie kraju, jest zatem także obciążeniem przyszłości. Kto się nie waha przez 9 lat obciążać kraj corocznemi, przypuśćmy że 40-letniemi pożyczkami (jak dotychczas), ten nie może sprawiedliwie podnosić tego zarzutu przeciw jednej, na początku tego okresu zaciągnąć się mającej pożyczce 50 letniej, uwalniającej od dalszych pożyczek. — Jeżeli zaś idzie o wysokość raty, która przy konwersyjnej pożyczce przyszłość obciąży, to udowodniliśmy, że wartość tej raty, a zatem wartość ciężaru, jaki na siebie bierzemy, jest mniejsza od wartości tych wszystkich rat, jakie skutkiem tej operacyi spłacamy i z budżetu strącamy.

Zarzut, że przez konwersyę uwiecznia się pamięć tych stosunków, z których indemnizacya powstała, więc stosunków pańszczyźnianych, nie może przeprowadzeniu konwersyi stać na przeszkodzie. Pamięć pańszczyźnianych stosunków uchyli się nie przez spłatę długu indemnizacyjnego w r. 1898 ale przez to, że działalność naszego Sejmu i całego społeczeństwa skierowana ku podniesieniu dobrobytu i oświaty szerokich warstw ludowych, dalej rozwijać się i coraz pomyślniejsze skutki będzie wydawać. — W tem jest dany jedyny i najskuteczniejszy sposób zatarcia wspomnień mogących jeszcze zakłócić harmonię społeczeństwa naszego, które zresztą już się coraz bardziej zacierają. Ale czy dług indemnizacyjny spłacimy w 11 półrocznych ratach wynoszących przeszło $2\frac{1}{2}$ miliona każda, następnie w sześciu bardzo wysokich ratach rocznych w długu do skarbu państwa, — czy go spłacimy w przeciągu 50 lat ratą wynoszącą mniej niż $\frac{1}{5}$ dotyczasowej raty rocznej to na owe wspomnienia nie wywrze najmniejszego wpływu.

Ostateczne wnioski, któremi Wydział kr. kończy swój gruntownie opracowany projekt konwersyjny, — podano już przed kilku dniami w korespondencyi lwowskiej.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Opawa, 15 września.

(*Z walki o równouprawnienie na Śląsku — Posłowie niemieccy przeciw Polakom i Czechom*).

Przy ostatnich wyborach sejmowych udało się ludności polskiej i czeskiej na Śląsku z kuryi gmin wiejskich wybrać sześciu posłów narodowych: trzech Polaków i trzech Czechów, tak iż obecnie cała ludność polsko-czeska, która stanowi **wybitną większość** ogółu ludności śląskiej, reprezentowana jest w Sejmie przez posłów narodowych. Konsekwencyą tego faktu było, że obecnie ludność polsko-czeska ma jednego reprezentanta w Wydziale krajowym. Posłowie narodowi wstąpiwszy do Sejmu, co do programu swego nie byli w kłopocie, bo ludność słowiańska na Śląsku od czasów konstytucyjnych o jednę rzecz tylko walczy: o **równouprawnienie w szkole, w urzędach i sądach.** Ludność ta dotychczas **nie ma ani jednej szkoły średniej** oprócz prywatnego gimnazyum czeskiego w Opawie, utrzymywanego przez czeską „*maticę*“, ani **jednego seminaryum nauczycielskiego**, a w szkołach ludowych polskich i czeskich główny nacisk się kładzie na naukę języka niemieckiego. W sądach i urzędach panuje **wyłącznie język niemiecki**, podania wniesione w języku polskim lub czeskim, załatwiane bywają po niemiecku. Posady urzędników obsadzone prawie wyłącznie przez Niemców, nie umiejących dokładnie ani po polsku, ani po czesku. Chce-li lud polski na Śląsku żyć i rozwijać się, to przedewszystkiem, usunąć trzeba stan ten anormalny, a na mocy ustaw zasadniczych niezaprzeczalne ma **prawo** żądać szkół średnich polskich i żądać równouprawnienia w urzędach i sądach.

Posłowie wybrani na podstawie tego programu radzili o sposobie jego przeprowadzenia, o drodze, któraby najprędzej do celu prowadziła. Liczebnie za słabi, aby bez kompromisów uzyskać w Sejmie większość w jakiejkolwiek sprawie, uchwalili chwycić się polityki utilitarnej, polityki prośby, zbierania odrobinek, polityki kompromisów, a spodziewali się przytem poparcia magistratu ze strony rządu, który wtenczas nie był jeszcze odebrał pocałunku judaszowskiego od liberałów niemieckich, a powtóre ze strony szlachty, posłów z kuryi większej posiadłości, którzy po większej części są pochodzenia słowiańskiego, wśród ludu polskiego i czeskiego żyją, i których z ludnością tą wiejską niejedne łączą wspólne interesa. — Z początku istotnie się zdawało, że ta droga najlepsza, bo i prezydent krajowy i posłowie z większych posiadłości robili pewne przyrzeczenia i w rzeczach podrzędnych często gęsto robili ustępstwa, a w sprawie regulacyi płac nauczycielskich w zeszłym roku posłowie słowiańscy za pomocą szlachty, wbrew intencyom liberałów, popchnęli sprawę na właściwe tory.

Postępowanie takie szlachty śląskiej, które łagodziło głosy i taktykę posłów narodowych, podobało się widocznie rządowi, bo mógł on wskazywać na Śląsk, jako jedyny kraj, gdzie panuje tak miły dla niego pokój; to też dekoracyę posła barona Sedlnickiego orderem Leopolda przypisują szczególnie jego pośredniczącej działalności.

Od czasów jednak, kiedy w Wiedniu zaczął rządzić Plener i kiedy stronnictwo liberalne bierze górę, rząd i na Śląsku zaczął się cofać; z danych przyrzeczeń ani jednego nie wypełnił, a szlachta przyzwyczajona iść w szeregach stronnictwa liberalnego i oglądająca się na to, co się dzieje w sferach rządowych, wstrzymała kroki wiodące do pojednania i zgody.

Najlepszym tego dowodem **dzisiejsze pamiętne posiedzenie sejmowe**, na którem posłowie polscy i czescy wnieśli, aby zniesione zostało uciążliwe rozporządzenie Rady szkolnej krajowej dotyczące **nauczania języka niemieckiego w szkołach ludowych**, i **aby rząd postarał się o polskie i czeskie seminaryum nauczycielskie.**

Poseł **Hruby** imieniem posłów słowiańskich wykazał w gruntownem przemówieniu, że właściwie na Śląsku polskich i czeskich szkół ludowych nie ma, ale że są to zakłady **germanizacyjne** i uzasadnił ze stanowiska ustawy i ze stanowiska pedagogicznego konieczną potrzebę zniesienia powyższego rozporządzenia i urządzenia nauczycielskiego **seminaryum polskiego i czeskiego**. Pod względem formalnym żądał mowca odesłania swego wniosku do komisyi szkolnej.

I co się stało? Za wnioskiem podnieśli się tylko posłowie polscy i czescy. Niemcy i więksi właściciele uznali za **stósowne pogrzebać natychmiast sprawę tak słuszną, tak sprawiedliwą, tak doniosłą, dla ćwierćmilionowej ludności polskiej i czeskiej, sprawę wniesioną przez reprezentantów całej tej ludności.**

Jest to po prostu policzek wymierzony przeciw ludności słowiańskiej, dowód buty teutońskiej, lekceważącej i nienawidzącej wszystko, co nie niemieckie.

I tak posłowie słowiańscy po dwuletniej kampanii sejmowej stoją na rozdrożu. Przekonali się, że stronnictwo liberalne jest tak nieprzejednane jak było dawniej, że na szlachcie śląskiej nie można polegać i że rząd nie umie cenić postępowania umiarkowanego. Jakie stąd wynikną następstwa, czas okaże.

Podaję tu tylko, że poseł **Hruby** przy umotywowaniu wniosku wskazał i na to, że Polacy i Czesi na Śląsku są pewni, że żaden rząd słusznych ich żądań ignorować nie może i że **Koło polskie**, które tak silny ma wpływ w obecnej większości parlamentarnej i u rządu, **Ślązaków nigdy a nigdy nie opuści i nie pozwoli, aby nam dalej gwałt zadawano.**

Sejm śląski, który zresztą nie zajmował się sprawami większej doniosłości, prawdopodobnie już w sobotę dnia 17 września zostanie zamknięty. Aby uniemożliwić żale i skargi ze strony posłów narodowych, Niemcy pod pozorem oszczędności uchwalili skrócone postępowanie przy obradach. — *a.*

Manifestacye na cześć Kossutha.

Stolica Węgier uczciła jednego z najgodniejszych synów węgierskiego narodu a zarazem jednego z największych szermierzy wolności. Rada miasta Budapesztu na generalnem zgromadzeniu uchwaliła ofiarować **Ludwkowi Kossuthowi obywatelstwo honorowe** i wysłać do

Każdy swoją miarką mierzy.

HUMORESKA.

— Pamiętacie wy Filipa? Taki był mały, czupurny, z dużemi ślepiami.... Razem przecież kończyliśmy konserwatoryum!.. Dobre to były czasy! — mówił pan Antoni.

— Ba, ba! — podchwycił pan Ludwik żwawo. — Jakie to były czasy!

Pan Michał mruknął coś niewyraźnie; pan Alojzy zbył to milczeniem i pociągnął *pilznera*.

Pan Ludwik zawsze jeszcze zamykał się w swoim pokoju sam na sam z wiolonczelą i zapominał wówczas o bożym świecie; pan Michał tyle tylko miał wspólnego ze sztuką, że kupował czasem utwory swoich dawnych kolegów na funty i sprzedawał je potem na łuty; pan Alojzy zerwał z muzą raz na zawsze i wyjechał... na plecach swojego teścia.

Każdy też inaczej wspominał owe dawne czasy.

— Słuchajcież! Zobaczycie, jak się to ludzie marnują...

— Słuchamy.

— Filipek miał talent, ogromny talent!... Ucho bestya, miał takie, że niech go nie znam... Mieszkaliśmy razem. Wracamy, bywało, z teatru, Filipek wszystko wybierze jak z nut.... Pamięć miał niesłychaną.... Pewny byłem, że Filipek zajdzie daleko.... Temu chłopakowi geniusz patrzył z oczu.

— No, no, no! *Lente, lente!* — przerwał pan Michał. — Zaraz geniusz!... Zdolny był, nie przeczę, ale u was zaraz geniusz! Jednej rzeczy, co się zowie, wykończonej nie zrobił.... We wszystkiem jest coś, to prawda ale... wszystko jest jakieś nieakończone, nie wygładzone jak należy, *niedopieczone*....

— Jednem słowem, geniusz niedopieczony — wtrącił pan Alojzy i zaczął się śmiać. — Panieneczko, jeszcze cztery! — zawołał rad że mu sie koncept udał.

— Razem skończyliśmy konserwatoryum i razem klepaliśmy biedę kawał czasu... Dawało się lekcye po pół rubla i po dwa złote, a hurtem miesięcznie, to jeszcze taniej. Potem trafiła mi się lekcya za stół i mieszkanie, więc rozstaliśmy się z Filipkiem. Naraz słyszę, że Filipek żeni się i bierze dziewczynę gołą, że Boże odpuść! znałem ją; miluśkie to było... taka przylepeczka, ale goła.... Pędzę tedy do Filipa, perswaduję, tłómaczę.... Skończyło się na tem, że musiałem sprawić sobie frak i drużbować.

— Ee, zwykła historya! To nie jeden tak się zmarnował — przerwał pan Alojzy. — Myślałem, że powiecie coś nowego...

— Zaczekajcie! Filipek miał już wówczas więcej lekcyj i płacili mu lepiej. Brał po pięć złotych i po rublu za godzinę, od czasu do czasu coś skomponował... jakoś się to łatało. Mieli sobie dwa pokoiki i kuchenkę na drugiem piętrze... skromnie to było urządzone, ale porządnie, czyściutko... Bywałem tam u nich nieraz i wreszcie pogodziłem się z tem jego małżeństwem. Rozkosz była patrzeć na to ich gospodarstwo; mnie samego chętka brała do żeniaczki. Tymczasem żona zapowiedziała Filipkowi tak zwaną „wielką radość“. Filipek pocałował ją za to, ucieszył się bardzo i napisał nawet galopadę pod tytułem: „*Joies paternelles*“.

— Niewyraźna rzecz — odezwał się pan Michał.

— Bo i temat niewyraźny.. — dorzucił pan Alojzy.

— Wielka radość, jak wiadomo, nie przychodzi nigdy sama, ciągnie zawsze za sobą ogon... doktór, apteka, *ta pani* etc. etc. różne awantury.. Filip nieborak pracował jak wół i zbierał pieniądze na ten przewidziany wypadek. Nareszcie Pan Bóg dał syna, a z nim milion kłopotów. Pieniądze płynęły jak woda. Przyszła teściowa: „Mój Filipie, dajno rubla na lekarstwo“; przyszła siostra żony: „nie masz tam szwagier drobnych na próchno i na watę?“; przyszła kucharka: „Proszę pana, *ta pani* kazała przynieść spirytusu i wody sodowej“... Tak od rana do wieczora. Trzeba wiedzieć, że Filipek miał jeszcze ze studenckich czasów taką *chorobę*, co go napadała raz na miesiąc, pierwszego, ale regularnie punktualnie.

— Co za choroba taka u kaduka! — zagadnął pan Michał.

Pan Antoni prawił dalej, nie odpowiadając na to pytanie:

— Przyjdzie, stanie we drzwiach: „No co będzie dzisiaj?“ pyta, skubiąc długą żółtą brodę. Dzień dobry nawet nie powie...

— Taka choroba! — wtrącił pan Ludwik, śmiejąc się w głos.

— A taka. Aron Kaftan zwała się ta choroba. Filipek zwykle płacił procent, dawał coś *a conto* i tak się wlokło. Nie wiele tam już zostało, może sto rubli, a może trochę więcej. Aron przyszedł jak zwykle i jak zwykle zapytał, co dzisiaj będzie? — Nie dam panu pieniędzy panie kochany — odpowiedział Filipek — bo mam w domu kłopot i nastarczyć nie mogę; przyjdź pan za miesiąc. Kaftan uśmiechnął się tylko, ale nie ruszył się z miejsca. Powtarzam wam słowo w słowo tak, jak mi to Filip opowiadał. — Co będzie — zagadnął żydek — teraz musi być protest, żeby żyro nie *spadnęło*, zajęcie tymczasowe z komornikiem... aj, aj, co to będzie! — Filip nie miał pojęcia o tem. Struchlał na wspomnienie zajęcia i komornika. — Jakie żyro? co za żyro? — pytał, bo przecież sam bez żadnej poręki weksle Aronowi wystawiał. Ten uśmiechnął się znowu i wytłomaczył mu łaskawie, że na tym wekslu jest taki, który podpisywał solidarnie. Piękna perspektywa; żona chora, małe dziecko, rwetes w domu, a tu komornik, zajęcie, historye... Filip nieborak głowę stracił.

— Chodźno pan — rzekł po krótkim namyśle — tu nie można mówić głośno, bo to może żonie zaszkodzić; zirytuje się biedactwo. — Zaprowadził Kaftana do kuchni, kucharkę wypędził i drzwi za sobą zamknął. — Dawaj pan weksel — odezwał się tonem imponującym i dobył pugilares, w którym miał z pół setki rublowych papierków. Wyglądało to bardzo poważnie. Aron zgłupiał, wyjął też z kieszeni tłómok wypchany wekslami i różnemi szpargałami i zaczął w nim przebierać palcami, szukając cyrografu Filipka. Filipek patrzył na jego długie, cienkie, piegowate palce, jak jastrząb patrzy z góry na kurczę, które chce porwać.

Łap, cap, w oka mgnieniu weksel był już pod fajerką.

Żydek odskoczył w bok ze strachu, aż siadł na miskę zlewową. — Co pan zrobił, panie! To napaść, rozbój, sprawa kryminalna!

— A to się spisał, niech go dunder świśnie — zawołał pan Ludwik, któremu ta energia i rezolutność podobała się bardzo i buchnął takim szczerym i głośnym śmiechem, że aż panna usługująca przybiegła zobaczyć, co się tam dzieje.

— W sam raz panienka przyszła, prosimy o piwko! Trzeba wypić za zdrowie Filipka, bo się znalazł w kropce, jak Boga kocham!

— Szaleństwo, kryminał — ozwał się pan Michał ze zwykłą sobie powagą.

— Co kryminał! Pić piwo, kryminał? — podchwycił pan Alojzy, korzystając ze sposobności do popisania się dowcipem.

— Naturalnie, że kryminał — podchwycił pan Antoni, nie dając mu wyzyskać tej sposobności. — Filip może nie wiedział, czem to pachnie, ale wiedział, że to tak nie można. Zrobił to z rozpaczy, żydek przestraszył go komornikiem, protestem, egzekucyą, zajęciem, tak że Filipek biedaczysko już sam nie wiedział, co robi... Czego to człowiek nie zrobi z rozpaczy...

Tymczasem Kaftan w krzyk. — Słuchajno pan, panie kupiec — powiada Filipek spokojnie, ale stanowczo — jak mi tu będziesz wrzeszczał, jak mi żonę przestraszysz, to ci oczy wydrapię, żebym tam potem miał za to całe życie pokutować. W Sybir pójdę, siebie zgubię, a ciebie tu okaleczę!

Kupiec wziął te pogróżki do serca i wyniósł się, stuliwszy uszy. Może myślał, że ma do czynienia z waryatem, z furyatem.

Filip z początku bał się konsekwencyi, myślał, że Aron zaskarży go, że mu zarzuci gwałt, napaść. Tymczasem dni kilka przeszło i cicho, sza, kupiec nie dawał znaku życia. Filipkowi kamień spadł z serca i zaraz przyszło natchnienie. Napisał „*Taniec żydowski*“, za który dostał całe pięćdziesiąt rubli. Z temi pieniądzmi poszedł natychmiast do swego ex wierzyciela i dręczyciela. Kupiec oczom własnym nie wierzył, cmokał, płakał, śmiał się i nie mógł się wydziwić. Co miesiąc, pierwszego regularnie, niósł Filipek kupcowi ratę z procentem uczciwym dwa od sta i wkrótce wszystko wypłacił co do kopiejki.

Kilka miesięcy przeszło, Filipkowi żona pozdrowiała, dzieciak chował się dobrze, lekcyj miał coraz więcej, nie mógł już wydołać. Pewnego wieczora ni ztąd ni zowąd zjawia się Aron.

— Pan jesteś bardzo niezwykle poczciwy człowiek i ja mam dla pana taki interes co pan całe życie popamiętasz. Masz pan jutro rano iść do pana Szkarłatne na Ptasie ulice, to jest ogromnie porządny pan i bardzo bogaty, tam jest taki fortepian, który pan jeszcze w swojem życiu nie widział i tam jest córki, które muszą grać.

Filipek poszedł nazajutrz do pana Szkarłatnego. Dawał tam lekcye przez cały kwartał po dziesięć złotych za godzinę, a miał takich godzin codzień trzy. Po trzech miesiącach najmłodsza córka pana Szkarłatnego grała wobec licznych gości i całej rodziny dwa mazurki i kilka drobiazgów z ulubionych oper; rodzina *bisowała*, pani Szkarłatna, której imieniny obchodzono, o mało że nie rozpłakała się z wielkiej radości, a pan dał Filipkowi cygaro owinięte w dziesięciorublówkę, jak w listek palmowy.

Niebawem kupiec pojawił się znowu. — Pan Szkarłatny kazał, coby pan profesor jutro rano przychodził do niego. — Znowu miało się stać coś nadzwyczajnego. Filipek stawił się w oznaczonej godzinie.

Pan Szkarłatny siedział w fotelu, miał na sobie szlafrok jedwabny żółty w pąsowe prążki, czapeczkę aksamitną, naszywaną paciorkami i pantofle, haftowane ręką najmłodszej córki. Palił cygaro i popijał herbatę. Srebrny serwis stał na małym stoliczku obok. Pan Szkarłatny nie ruszył się z miejsca, tylko głową kiwnął na powitanie i pozwolił Filipkowi potrzymać przez chwilę swoją pulchną rękę.

— Ja wiem, że pan jesteś bardzo doskonały muzykant — rzekł, przystępując odrazu do interesu — ale powiedz mi pan otwarcie, jak pan myślisz, czy pan potrafisz handlować żelaznym towarem?

Filip nie spodziewał się takiego pytania i nie umiał odpowiedzieć stanowczo.

— Widzisz pan — mówił pan Szkarłatny — co inszego jest palcami przebierać, a co inszego jest w sklepie rządzić. Ja mam sklep z żelazo w takie miasto, gdzie musi przychodzić chrześcijański sklep... wcześnie, późno, a musi przychodzić. Jak ma przyjść później, niech przyjdzie zaraz. Ja zrobię sklep, a pan będziesz w ten sklep sprzedawał, to będzie znaczyć pański sklep, będzie napisano: „Pan Filip skład żelazo“. Pan jesteś człowiek bardzo poczciwy, ja chcę panu szczęszcze zrobić.... ...Przychodzę do Filipa, powiadają mi, że wyjechał, meble sprze-

niego adres z powodu rocznicy urodzin 90-letniego starca. Bohaterski tułacz, który z daleka od ukochanej ojczyzny, spędza w osamotnieniu, lecz nieugięty i dumny, smutne dni swej starości, — dożył tej szczęśliwej chwili, że reprezentacya stolicy węgierskiej z niekłamanym zapałem oddała hołd jego zasługom, a tłumy ludności z wdzięcznością i uwielbieniem wznosiły okrzyki na jego cześć.

Szacunek i uwielbienie dla sędziwego bohatera narodowego muszą głęboko tkwić w sercach Węgrów, skoro objawiły się tak niepowstrzymanie pomimo lojalności Węgier dla króla, pomimo całej drażliwości, jaka przywiązana jest do tego rodzaju manifestacyj. Wiadomo bowiem, że naród węgierski pojednał się z obecnym królem, a niedawno nawet z wielkim zapałem obchodził jubileusz koronacyjny, podczas gdy Kossuth nie uznaje obecnego stanu rzeczy w Węgrzech za legalny, nie uznaje legalności rządów króla Franciszka Józefa ani obecnej konstytucyi węgierskiej. Pomimo lojalnego przywiązania do tronu, stolica Węgier nie mogła powściągnąć swego zapału dla narodowego bohatera.

Inicyatywa uczczenia Kossutha wyszła od członka rady miejskiej dra Hugona Preyera, który postawił wniosek, aby ofiarować Kossuthowi obywatelstwo honorowe, wysłać do niego adres z życzeniami i jednę z najbardziej ożywionych ulic w Peszcie, ulicę Kerepess, nazwać ulicą Kossutha.

Obradom nad tym wnioskiem towarzyszyły niezmiernie burzliwe sceny, które przeniosły się następnie na ulice. Od samego rana miasto było niezmiernie ożywione i tłumy ludu zaczęły się zbierać przed ratuszem, a na rogach ulic porozlepiano afisze, wzywające lud do oddania hołdu Kossuthowi. Około 500 studentów zebrało się przed ratuszem; z tych wielu dopuszczono na galerye. Sala obrad była przepełniona.

Kiedy starszy burmistrz Rath kazał odczytać wniosek i zwrócił się do zgromadzenia z zapytaniem, czy wniosek ma być poddany pod obrady, dep. Helfy nadmienił, iż pytanie to zgodne zresztą z regulaminem obrad, jest niewłaściwem i niegodnem tak wielkiego przedmiotu. Burmistrz usprawiedliwiał się, a z galeryi rozległy się okrzyki na cześć Kossutha.

Z kolei Preyer w krótkości uzasadnił swój wniosek, a następnie More popierając go, wysławiał zasługi Kossutha, zaznaczając równocześnie lojalność Węgier dla tronu. Okrzyki na cześć Kossutha przerywano okrzykami: „Niech żyje król!“

Helfy ponownie zabrał głos i oświadczył uroczyście, że nikt chyba w całem zgromadzeniu nie myśli przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Preyera, ponieważ nikt nie może sobie życzyć, aby w pamiątkowej księdze stolicy węgierskiej znajdowała się karta hańbiąca. „A zresztą — zakończył Helfy — nie podobna przejść do porządku nad Kossuthem, bo i dzieje tego nie potrafiły. Nie wypierajmy się tedy naszych bohaterów i jednogłośnie przyjmijmy wniosek“.

Burmistrz Rath, odpowiadając Helfy'emy, wyraził najgłębsze uwielbienie dla Kossutha i oświadczył się za wysłaniem adresu z powinszowaniem. przeciwnym był jednakże udzieleniu obywatelstwa honorowego Kossuthowi, ponieważ tenże nie uznaje obecnie panującego króla Węgier.

Słowa te wywołały niezmierną wrzawę w zgromadzeniu i nie pozwolono już burmistrzowi przyjść do głosu. Kiedy się uciszyło, przemawiał jeszcze baron Kaas, który oświadczył, że nie był i nie jest zwolennikiem zasad Kossutha, lecz głosować będzie za wnioskiem, ponieważ mniema, że patryotyczne oddanie czci Kossuthowi nie sprzeciwia się lojalności i wierności dla tronu.

Ostatecznie przyjęto wniosek 120 głosami przeciw 40, co wywołało niezmierny entuzyazm na galeryach i w zgromadzeniu Studenci z okrzykami odprowadzili Helfy'ego do domu. Radców miejskich witano okrzykami Eljen lub wzgardliwemi słowami. Na ulicach długo jeszcze wznoszono okrzyki na cześć Kossutha, śpiewano pieśń Kossutha i inne patryotyczne pieśni.

---

dał, mieszkanie swoje odnajął. Czekam może się odezwie, gdzie tam! Przeszedł rok, aż oto wczoraj wracam z lekcyi Krakowskiem Przedmieściem, patrzę, idzie ktoś przedemną, tak niby, jak Filip. Wzrost ten sam, te same ruchy, ale szuba, panie, *elki* amerykańskie, czapka *karakułowa*.

Dopędzam, zaglądam w oczy: Filip. Daliśmy sobie buzi z dubeltówki, po koleżeńsku Zkąd się tu wziąłeś? — pytam. Powiada że przyjechał w interesach. — Co porabiasz, jak ci się powodzi? powiada, że lekcyj nie daje. — Co u licha, jesteś nadwornym muzykiem u jakiego magnata, wygrałeś na loteryi?...

Koniec końców przyznaje mi się, że handluje żelazem. Zgłupiałem, literalnie zgłupiałem. Komponujesz? — pytam znowu, bo mi się to we łbie nie mogło pomieścić, żeby taki człowiek wyrzekł się sztuki, boskiej sztuki!

— Nie mam czasu, jak się dorobię, to rzucę handel i będę się znowu bawił muzyką.

— Tak, tymczasem zardzewiejesz, jak to żelazo, talent djabli wezmą, serce wystygnie. Bójże się Boga, czy to się godzi zaprzepaścić taki talent. Zastanów się człowieku!

Filip uśmiechnął się.

— Cóż chcesz, całe życie biegać z lekcyi na lekcyę, to niewesołe.

Wstąpiliśmy na śniadanie do knajpki i tam Filipek opowiedział mi wszystko od *a* do *z*. Ot, jak się ludzie marnują!...

Pan Antoni zakończył westchnieniem

— To dopiero kawał, mości dobrodzieju! — ozwał się pan Alojzy — ja myślałem, że Filip doprawdy zmarnował się, że go bieda zjadła, że się rozpił, w łep sobie wypalił, a ten... panie....

— Cóż, może nie zmarnował się? — zagadnął pan Antoni, przerywają mu.

— Daj Boże każdemu tak się zmarnować.

— Teraz, moi panowie — wystąpił niespodziewanie pan Michał — wypijemy jedną małą a dobrą za zdrowie Antosia, żeby go pan Bóg kochał!

— Niech nam żyje sto lat, mości dobrodzieju! — podchwycił pan Ludwik.

— I porośnie w *elki* amerykańskie/ — dodał pan Alojzy.

Tym razem udało się panu Alojzemu. Koledzy odpowiedzieli głośnym uśmiechem.

S. M. Bogucki.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 15 września*).

Przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje pismo zarządu „Sokoła“ w Krakowie, w sprawie wydzierżawienia gmachu ujeżdżalni pod Kapucynami. Pismo przekazano sekcyi gospodarczej. R. m. dr. Wiszniewski pisemnie zażądał 4-miesięcznego urlopu. Radca dr. Domański postanowił przenieść się z sekcyi III do I. Rada żądania te zatwierdza.

Imieniem prezydyum fizyk miejski dr. Buszek w obszernem sprawozdaniu przedkłada dotychczasowy tok czynności władz miejskich w sprawie zapobieżenia wybuchowi cholery w Krakowie. W dniu 20 lipca b. r. wice prezydent p. Friedlejn, zastępujący prezydenta przebywającego na urlopie, zwołał posiedzenie komisyi sanitarnej do magistratu, na którem postanowiono zażądać od Rady kredytu na zarządzenia sanitarne i asanacyjne, a nadto utworzono komisyę anticholeryczną, do której oprócz członków Rady, lekarzy zaproszonych, reprezentantów władz rządowych i wojskowych, powołano także obywateli. Utworzone zostały trzy komisye, których zadaniem było wskazać i zarządzić usunięcie dotychczasowych usterek. Szczególna uwaga zwróconą została na obwód III. Obywatele zaproszeni do komisyi gorliwie pełnili swoje obowiązki przy 42 stopniach ciepła, co z uznaniem referent zaznacza. Delegat ministerstwa dr. Kusy i protomedyk dr. Merunowicz, zwiedzali poczynione przez komisyę i władze sanitarne miejskie zarządzenia, i wyrazili się o nich z pełnem uznaniem. Do zarządzonych środków należy przygotowanie pomieszczenia na 400 osób chorych, miejsce odosobnione do grzebania zwłok osób zmarłych i dom przedpogrzebowy dla zmarłych nagle. Kiedy komisya zdziałała już co było w jej mocy i czyniła dalsze zarządzenia, celem usunięcia usterek, zgłosił się z zaofiarowaniem swojej i organów policyi pomocy, dyrektor dr. Korotkiewicz. Policya pomaga władzom miejskim w wyszukiwaniu nieporządków, które o ile można najprędzej są usuwane. Referent kończy swoje sprawozdanie zapewnieniem, iż Kraków jest już jako tako przygotowanym wobec cholery, która prawie że się zbliża do miasta. Imieniem prezydyum żąda uchwalenia wniosku: Na pokrycie wydatków z powodu cholery udziela się nieograniczony kredyt do dyspozycyi prezydenta miasta, w myśl uchwały komisyi sanitarnej z dnia 20 lipca b. r.

R. m. dr. Rosenblat przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z zaufaniem dla komisyi i jej zarządzeń, zwraca wszakże uwagę na potrzebę akcyi w kierunku zapobiegania zawleczeniu cholery. W Oświęcimiu do dnia 6 b. m. nie było desinfektora, a tamtędy jadą osoby z Hamburga do Krakowa. Należałoby użyć nacisku, aby desinfekcya ściśle była tam wykonywaną. Na dworcu krakowskim nie ma dotąd żadnej stacyi obserwacyjnej, a może należałoby delegować tam lekarza. Z poczty przychodzą listy z Hamburga niedesinfekcyonowane. Dalej zwraca mowca uwagę na gmachy publiczne, n. p. sąd karny w Krakowie, gdzie cholera najlepsze chyba mieć będzie pomieszczenie, wobec przepełnienia aresztów, w środku miasta się znajdujących. Zapytuje dalej, czy jest kontrola nad hotelami o osobach przybyłych z zarodkami choroby, i czy mają zarządy obowiązek dawania znać o podejrzanych wypadkach. Domaga się także wydrukowania i rozdania instrukcyi popularnie napisanej o sposobach zapobiegania wybuchowi i leczeniu cholery.

Dr. Buszek odpowiada, iż czujność władz w mieście ściśle jest przestrzegana. Na brak desinfektora w Oświęcimiu zwrócił uwagę władz rządowych dr. Łucki. Instrukcya już jest w druku i będzie rozpowszechnioną.

R. m. dr. Propper oświadcza, iż będzie głosował za udzieleniem kredytu i widzi, że fizykat uczynił co do niego należało, również jak komisya, która gorliwie pełniła swoje zadanie, mowca nie ma wszakże zaufania do władzy egzekucyjnej w mieście, której musi zarzucić brak energii i stanowczości. W obszernem przemówieniu krytykuje dr. Propper tok działalności: W lipcu postanowiono sporządzić kataster nieporządków miejskich nie na to, aby je doraźnie usuwać, lecz aby je spisać. Trzy komisye wysadzone przez dwa tygodnie złożyły około 600 raportów, a jeszcze zadania nie spełniły. Na drukowanych blankietach rozporządzeń, co do usunięcia dostrzeżonych usterek, z datą 2 i 4 września, załatwianych przez dyetaryusza magistratu jest zamieszczona klauzula, iż rekurs przeciw zarządzeniu służy w przeciągu dni 14. To nie jest energia ani stanowczość. W takich razach rekurs nie powinien mieć mocy wstrzymującej rozporządzenie. Już w 1886 r. podczas obaw cholery rekurowano w mieście przeciw zarządzeniom magistratu. Gdy obawy niebezpieczeństwa przeminęły, nic nie uczyniono i zarządzenia dotąd nie doczekały się wykonania. Wszystko się robi na piśmie, a zawiele w tem jest formalistyki. Dyrektor policyi zobaczył, że się nic nie robi, wydał więc swoim podwładnym polecenie, aby działać zaczęli. Za sprężystość i energię dyrektorowi policyi należy się wdzięczność obywateli. I znów raporty policyi o dostrzeżonych nieporządkach dano do sprawdzania urzędnikom magistratu, lecz o wykonaniu poleceń, o usunięciu złego nie było mowy. Utworzono nowych aż 9 komisyj i wydelegowano do nich najmłodszych, najmniej doświadczonych urzędników magistratu, gdy tymczasem tak odpowiedzialna i poważna czynność najpoważniejszym poruczoną być powinna. Oni sprawdzają złe stosunki sanitarne, lecz wszystko jak było źle tak i pozostaje.

Przytacza mowca dalej dotkliwy dla miasta brak wozów dla wywożenia nieczystości z kloak. O desinfekcyi kanałów nie słyszał. Na placach publicznych nie posypują należycie proszkiem miejsc, domagających się tego. Za braki w domach stróż karanym bywa, nie właściciel. Miejsca ustępowe publiczne przy większych handlach i restauracyach miały mieć osobnych stróżów, — nie uczyniono tego. Na piśmie jest wszystko, w rzeczywistości zaniedbanie wielkie pod względem sanitarnym. Mowca przytacza Łódź w Królestwie Polskiem, gdzie w ciągu 3 dni rozporządzeniami policmajstra bez rekursów i apelacyi oczyszczono domy i doprowadzono je do porządku. Mowca nie stawia wniosków, lecz sądzi, iż może przedstawienie istotnego stanu rzeczy wywoła energię i sprężystość.

R. m. Birnbaum podnosi, iż obywatele po 2 miesiące czekać muszą na przybycie wozów Talarda celem oczyszczenia miejsc ustępowych.

R. m. dr. Domański wyraża wręcz odmienne poglądy aniżeli dr. Propper. Stałych nieporządków miasto łatwo pozbyć się nie może, bo nie posiada kanałów i wodociągów. Co do drobniejszych nieczystości co było można uczyniono, aby złemu zaradzić, nawet na Kazimierzu. Mowca domaga się sprawienia wozów dla parku Talarda.

Dr. Styczeń znajduje, iż w zbyt czarnych kolorach odmalował dr. Propper Kraków i podziela poglądy dr. Domańskiego. Urzędnicy policyi wcale chyba nie są lepiej ukwalifikowani do czuwania nad czystością od urzędników magistratu. Kraków uczynił już co mógł, — postęp jest widoczny. Rząd, do którego to należy, nie ma desinfektora w Oświęcimiu, a do Pesztu przywieziono z Hamburga skóry, które tam dopiero spalić musieli. Lekarz na dworcu krakowskim, jeśli ma być, niech go rząd ustanawia, — to nie jest nasz obowiązek.

R. m. Redyk zaznacza, iż od lat 4 zwracał uwagę na braki w parku Talarda. Sekcya skarbowa kreśliła wszelkie wydatki.

R. m. hr. Wodzicki podnosi skandaliczne wprost traktowanie Krakowa przez zarząd kolei Północnej. Wychodki na dworcu urągają wszystkiemu. Rynsztok został zlekka ziemią zasypany, lecz rozszerza nieznośną woń. Mowca zapytuje, co fizykat zarządził, aby zniewolić zarząd kolei do spełniania przepisów sanitarnych.

Przemawiają dalej r. m. Chrzanowski i dr. Stan. Paszkowski, który ze stanowiska naukowego doradza zarządzić środki zapobiegać mające wybuchowi cholery. Mówca podziela poglądy dr. Proppera, który może nieco za czarno lecz dla pożytku uwagi swoje wypowiedział. Żąda aby kredyt uchwalić a dalszą akcyę pozostawić komisyi.

R. m. dr Rotter wnosi, aby władza targowa nie dopuszczała do miasta owoców niezdrowych, tj. aby je konfiskowała na rogatkach a nie w mieście po opłaceniu podatku akcyzowego, jak się to obecnie praktykuje.

Nastąpiły odpowiedzi na wywody dra Proppera, które wygłosili wiceprezydent dr. Schmidt dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski, wiceprezydent p. Friedlein, dr. Jakubowski i prezydent dr. Szlachtowski. Ogólna ich treść była ta, iż poglądy dra Proppera na błędnej oparte są podstawie. Że komisya i jej działalność zasługuje na uznanie i że manipulacya co do formy nie mogła być inną. Po kilku słowach repliki dr. Proppera, referent dr. Buszek zrzekł się odpowiadania, Rada zaś postanowiła udzielić żądany kredyt, powiększyć ilość beczek przy parku Talarda, — a na wniosek wiceprezydenta p. Friedleina upoważniła prezydenta do wyrażenia podziękowania obywatelom zajętym pracą w komisyi anticholerycznej. Uwagę p. Rottera co do sprzedaży owoców odesłano do komisyi akcyzowej.

Wobec spóźnionej pory załatwiono jeszcze bez dyskusyi następujące sprawy: Na wniosek sekcyi szkolnej, referent p. Umiński, kreowała Rada dwie posady stałych tercyanów z pensyą 230 zł. rocznie i mieszkaniem dla szkół miejskich 16 i 17. Uchwalono.

Na wniosek sekcyi gospodarczej referent p. Niedziałkowski, oddano budowę koszar dla obrony krajowej architektowi p. Rauszowi za kwotę 73,067 złr. najniższą z ofert wnoszonych na licytacyę. Na wniosek sekcyi szkolnej, referent r. m. Chyliński postanowiła Rada zaprosić do wykładów na kursach dopełniających przy szkole wydziałowej żeńskiej, tych samych profesorów, którzy w roku ubiegłym na kursach tych wykładali.

Na tem posiedzenie zakończono.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 września.

Grazer Tagespost i *Egyetertes* otrzymują wiadomości, jakoby minister wojny miał zamiar w tym roku żądać znacznego podwyższenia kredytów na cele wojskowe w budżecie wspólnym na rok 1893. Doniesienia te nie zgadzają się z dotychczasowemi wiadomościami o budżecie wspólnym Kwestya ta wyjaśni się dopiero po posiedzeniu ministrów, które w tych dnia ma się odbyć pod przewodnictwem cesarza.

W Sejmie bukowińskim na przedwczorajszem posiedzeniu przyszło znowu do nowej sesyi, która zakończyła się powtórnie zdekompletowaniem Sejmu. Po odczytaniu protokółu, marszałek krajowy oświadczył, że nie może zastósować się do uchwały Sejmu, powziętej na poprzedniem posiedzeniu i sprawę weryfikacyi wyborów zamieścić na porządku dziennym przed wyborami do komisyj. Jako powód tego postępowania podał marszałek, że członkowie wydziału krajowego z powodu uchwały Sejmu złożyli referaty w sprawie weryfikacyi wyborów. Na oświadczenie powyższe odpowiedział zastępca marszałka dr. Rott wnioskiem, aby wydział krajowy natychmiast się zebrał, rozdał na nowo referaty, i aby referenci jeszcze na tem posiedzeniu Izby złożyli sprawozdania. P. Rott zapowiedział zarazem, że w razie przeciwnym stronnictwo koalicyjne nie będzie mogło brać udziału w obradach Sejmu. Pomimo przemówienia marszałka, który twierdził, że Wydział krajowy nie może się zebrać w komplecie i przemawiania namiestnika, który niezbyt właściwie wmięszał się do sprawy porządku dziennego, i w sposób niezbyt taktowny napominał Sejm, aby korzystał z czasu przeznaczonego na obrady — Sejm przyjął wniosek dra Rotta 15 głosami przeciw 13. Następnie dr. Rott oświadczył ponownie, że gdyby marszałek tej uchwały nie wykonał, stronnictwo koalicyjne nie może brać udziału w obradach Sejmu. Marszałek oświadczył jednak, że każdemu z posłów służy prawo nie brać udziału w wyborach do komisyj. Posłowie polscy, ruscy i niemieccy opuścili zatem salę sejmową, wskutek czego brakło kompletu i marszałkowi krajowemu nie pozostało nic innego, jak zamknąć posiedzenie. Kiedy odbędzie się następne posiedzenie, nie wiadomo. Złożenie referatów przez członków Wydziału krajowego było manewrem stronnictwa rumuńskiego, wymierzonym przeciw wykonaniu uchwały Sejmu o zmianę porządku dziennego. Rumunom rozchodzi się o odroczenie wyborów do Wydziału krajowego, aż do chwili, w której jeden z ich posłów, obecnie chory, powróci do zdrowia Spodziewają się bowiem, że wtedy uda im się przeprowadzić własną listę. Marszałek krajowy na obu posiedzeniach zajął stanowisko wprost niezgodne z zasadami życia parlamentarnego. Jest to rzadki wypadek walki przewodniczącego z większością obradujących w której przewodniczący wprost odmawia wykonania uchwał większości. P. Wolan cofnął złożenie mandatu. P. Tymiński głosował na przedwczorajszem posiedzeniu z Rumunami.

Wyborcy włoscy w Tyrolu oświadczyli się za powtórnym wyborem posłów do Sejmu, którzy wskutek abstynencyi utracili mandaty. Tak więc polityka abstynencyjna ma zupełne uznanie ze strony wyborców. Jak wiadomo, posłowie ci oświadczyli, że w razie ponownego wyboru nie będą brać udziału w obradach Sejmu.

Komisyę dla rozgraniczenia okręgów sądowych, obradującą przy czeskim trybunale apelacyjnym, zwołano na dzień 22 b. m. Na porządku dziennym zamieszczono utworzenie niemieckiego sądu powiatowego dla gmin niemieckich, należących do sądów w Litomierzycach i Policku.

Czeski Wydział krajowy otrzymał liczne petycye przeciw utworzeniu sądu powiatowego w Wekelsdorf. Referent członek Wydziału dr. Kuczera wnosił, aby Sejmowi przedłożyć wniosek o wyrażenie zapatrywania, że mniemanie, jakoby Sejm wydał już opinię o zamiarze otworzenia sądu powiatowego w Wekelsdorf nie jest usprawiedliwionem i że sąd ten otwarto z pominięciem obowiązujących ustaw. Wniosek ten miał również żądać od Sejmu, aby wezwał rząd do ścisłego przestrzegania ustaw i obstawał przy prawach, jakie przyznają mu obowiązujące ustawy. Wydział krajowy odrzucił jednak ten wniosek wskutek rozstrzygnięcia marszałka, który wobec równości głosów oświadczył się przeciw niemu. Natomiast Wydział krajowy sześciu głosami przeciw czterem przyjął wniosek hr. Alberta Schoenborna (brata ministra), aby Sejm uchwalił zawiadomić rząd, że rozporządzenie o utworzeniu sądu w Wekelsdorf nie zupełnie zgadza się z ustawami i wezwał go do ścisłego przestrzegania ustaw w przyszłości.

Z Włoch.

Nowy okres życia parlamentarnego we Włoszech rozpocznie się d. 20 b. m. w rocznicę zajęcia Rzymu przez wojsko włoskie. Do tej chwili powrócą wszyscy ministrowie do Rzymu i rozpoczną narady nad programem, na którego podstawie odbędą się nowe wybory. Program ten ma objąć nietylko polityczne kwestye, ale i ekonomiczne i poda środki uregulowania budżetu. Słychać, że minister skarbu Grimaldi już prawie ukończył swoje studya i projekta, które ma przedłożyć radzie ministrów. Inni ministrowie kończą również swoje projekta do ustaw. Wszystkie przygotowane projekta razem wzięte złożą się na wspólny program, który w pierwszej połowie przyszłego miesiąca ma być ogłoszony dla wiadomości wyborców, — prawdopodobnie w formie listu do wyborców za nowym przykładem Salisbury'ego i Gladstone'a.

Z Petersburga.

Z powodu napływu emigrantów Rusinów z Galicyi do Rosyi, panslawistyczny organ *Swiet* zamieszcza osobny artykuł, w którym radzi Rusinom, aby pozostali lepiej w swym kraju, gdzie mogą być dla sprawy rosyjskiej o wiele pożyteczniejszymi, niż w Rosyi; tym sposobem *Swiet* zachęca Rusinów do moskalofilskich knowań w Galicyi. W tym samym artykule *Swiet* daje dyplomacyi rosyjskiej niedorzeczną a zuchwałą radę, oby interweniowała w Wiedniu na rzecz Rusinow.

Nowosti donoszą z Belgradu, że metropolita serbski Michał wyraził ubolewanie z powodu nieprzychylnej postawy niektórych dzienników rosyjskich wobec zmiany położenia w Serbii. Dzienniki te — mówił metropolita — obrażają przyjaciół Rosyi; albowiem kościół serbski zyska wiele skutkiem zmiany rządu w Serbii, a godność kościoła serbskiego jest zarazem godnością kościoła rosyjskiego. W zagranicznej zaś polityce nowy gabinet unikać będzie wszystkiego, cokolwiek mogłoby być nieprzyjemnem Rosyi i dołoży wszelkich starań, aby pozyskać sympatye rosyjskiego narodu i rządu.

Z Petersburga donoszą, że carowa pojedzie ze Spały na Kaukaz celem odwiedzenia chorego swego syna w. księcia Jerzego. Car nie będzie jej towarzyszył w tej podróży, lecz ze Spały uda się wprost do Gatczyny.

Z Serbii.

Walka stronnictw toczy się w całym kraju z coraz większą zawziętością. Stronnictwo radykalne jest pełne otuchy w zwycięstwo i spodziewa się na pewne, że wkrótce obejmie znowu rządy; stronnictwo liberalne zaś zapowiada że nawet gdyby poniosło klęskę w wyborach, nie wypuści władzy z rąk swoich. Gdyby się tak stało, wówczas mogłoby przyjść do krwawych zaburzeń, do wojny domowej między stronnikami teraźniejszego liberalnego rządu, po którego stronie stoi wojsko regularne, a masą narodu i zbrojną milicyą.

Wśród tej zawziętej walki dotąd niewiadomo, kiedy się odbędą wybory do nowej skupczyny, a bez jej uchwały ani traktat handlowy, zawarty z Austro-Węgrami nie mógłby wejść w życie, ani dotychczasowy nie mógłby być przydłużony i nie pozostałoby nic innego, jak wykonać ustawę o cłach autonomicznych i przez to wejść w zatarg z Austro Węgrami.

Ta niepewność i zamięszanie naprowadza niektóre dzienniki, jak *Male Novine*, na domysł, że Milan powróci do Serbii. Według zapatrywań tego dziennika Milan opuścił Serbię tylko dlatego, bo zwątpił w przywiązanie i wierność armii, a zbyt przesadne miał wyobrażenie o potędze stronnictwa radykalnego. Teraz usunięcie radykałów od władzy przez rejencyę przekonało go, że postąpił sobie zbyt porywczo. Nowa konstytucya zresztą jak ułatwiła Milanowi ustąpienie z tronu, tak samo może mu ułatwić powrót. — O tem powinni pamiętać przewodnicy stronnictw, aby nie zaskoczył ich fakt, który wszystkim wykaże ich nicość polityczną.

Kronika.

Kraków, 16 września.

Rozporządzenie magistratu m. Krakowa. Wszelkie choroby zakaźne, zatem i cholera mogą się rozwlekać za pomocą starzyzny. Aby temu zapobiedz, uchwaliła komisya sanitarna, aby dopuszczać do sprzedaży jedynie taką starzyznę, która po należytem odwietrzeniu w przyrządzie desinfekcyjnym miejskim będzie opatrzoną w plombę tegoż zakładu. Wzywa się przeto wszystkich handlujących starzyzną, aby się postarali o odwietrzenie swojego towaru bezzwłocznie gdyż po upływie dni 14 każda sztuka ubrania starego, nie opatrzona w plombę, będzie zabraną do odwietrzenia, a właściciel jej ulegnie karze w grzywnie od 1 do 100 złr, lub aresztowi od 6 godzin do dni 14. O desinfekcyę rzeczy należy się zgłaszać do urzędu budownictwa miejskiego Koszt jednorazowego użycia przyrządu desinfekcyjnego wynosi 5 złr., a plomba dla każdej sztuki 1 ct. Należytość tę będzie budownictwo miejskie pobierać za kwitem sznurowym.

Wypadki kilku nagłych zgonów w Podgórzu pod Krakowem i wsiach okolicznych badane są przez władze sanitarne, które po zarządzonych sekcyach zwłok nie przyszły przecież do przeświadczenia, aby śmierć nastąpiła skutkiem cholery azyatyckiej, pomimo pozorów, iż nagły zgon tę właśnie mógł mieć przyczynę.

Fizyk miasta dr. Buszek oświadczył wczoraj Radzie, iż do bram miasta naszego szybko się zbliża ponury gość cholera. Wobec tego nietylko władze, lecz każdy z mieszkańców czuwać powinien i przedsiębrać środki ostrożności. Przesadne obawy równie niekorzystnie oddziaływać mogą, jak i brak należytej przezorności. Pożądaną jest męska energia i czujność, usuwająca nieporządki i nieczystości najbardziej sprzyjające rozpanoszeniu się epidemii.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 12 września br,: Zatwierdzić wybór Józefa Dobródzkiego, zastępcy kierownika 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Brodach. Wyrazić hr. Otylii Stadnickiej z Krysowic uznanie za gorliwe zajmowanie się i popieranie szkolnictwa w powiecie mościskim. Zamianować zastępcami nauczycieli w gimnazyach: Jana Jędrzejewskiego i Wojciecha Dąbrowskiego w IV gimnazyum we Lwowie, Jana Przewoskiego w Jaśle, Jarosława Witoszyńskiego w Złoczowie, Włodzimierza Połotnickiego w akademickiem gimnazyum we Lwowie, ks. Jana Tomasika i Juliusza Ippoldta w Podgórzu, ks. dr. Mateusza Czopora w Jaśle, Romana Hamczykiewicza w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Andrzeja Szachnowicza w Drohobyczu, Edm. Cięglewicza w Buczaczu, Eugeniusza Bieganowskiego i Eugeniusza Dąbrowskiego w Nowym Sączu, Prokopa Rybczuka w Stryju, Stanisława Figiela w Wadowicach, Władysława Kryczyńskiego w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

Przenieść zastępców nauczycieli szkół średnich: Kazimierza Gorzyckiego z gimnazyum II do V we Lwowie, Leoncyusza Kuźmę z Przemyśla do gimnazyum V we Lwowie, Karola Skwarczyńskiego ze szkoły realnej do gimnazyum IV we Lwowie, Edm. Mitkiewicza z Tarnopola do gimnazyum w Jaśle, Wład. Krukowskiego z Przemyśla do gimnazyum w Bochni.

Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Fr. Jaworskiego w Żelazówce, Stanisława Gergowicha w Niedzieliskach Jadwigę Bieszczyńską młodszą nauczycielką w Grojcu, Antoninę Poturajównę nauczycielką w Janczynie, Antoniego Mickstelna kierującym nauczycielem w Zatorze, Bolesława Marczewskiego nauczycielem starszym w Zatorze, Kazimierza Taraska kierującym nauczycielem w Lanckoronie, Danielę Pezdańską nauczycielką w Woli Filipowskiej, Aleksego Hajdukiewicza kierującym nauczycielem w Chorostkowie.

Do wiadomości deputacyi gimnazyalnej niechaj posłuży, iż i w tym roku wbrew orzeczeniom fizykatu miejskiego otwarto klasy w budynkach „zwanych folwarcznemi w gimnazyum św. Jacka. Przy tej sposobności zapytujemy, gdzie spoczywać mogą plany, przedłożone przez OO. Dominikanów na budowę nowego pawilonu na umieszczenie klas.

Zmarli. Franciszka Skalska, matka artysty sceny lwowskiej, przeżywszy lat 73, zmarła w Krakowie.

Ksawera ze Szczepanowskich Zakrzewska, właścicielka dóbr w Królestwie Polskiem, zmarła w Krakowie w 67 roku życia.

Ślub. W Aussee w Styryi odbył się w tych dniach ślub hr. Fryderyka Skarbka syna [illegible]ka hr. Skarbka, kuratora fundacyi skarbkowskiej we Lwowie i Maryi z Okęckich z panną Różą Czyżewską. Hr. Fryderyk Skarbek jest właścicielem Grodziska, w gub. warszawskiej.

Gość z Ameryki. Wczoraj odwiedził nas miły gość, rodak nasz z Ameryki, ks. Dominik Majer, proboszcz gminy polskiej w St. Paolo w Minessocie. W mieście tem, jak opowiada ks. Majer, mieszka koło 1500 Polaków, przeważnie robotników, ciężko pracujących na kawałek chleba. Pomimo tego z własnych funduszów utrzymują oni kościół polski katolicki i szkołę polską. Ksiądz Majer po 19 letniej niebytności przybył odwiedzić kraj rodzinny, poczem wraca do Ameryki.

Podniesienie wartości placów. W roku 1832 zakupił senat wolnego miasta Krakowa od klasztoru OO. Dominikanów plac pod dzisiejsze jatki dominikańskie rzeźnicze i zapłacił za 142 sążnie 4 łokcie i 10 cali 171 złotych polskich i 7 groszy, co czyni za sążeń $^5/_4$ złotego polskiego. Dziś, po latach 60, wartość gruntu budowlanego wynosi co najmniej 125 złr. za sążeń, czyli że za plac ten w dzisiejszych czasach zapłacićby należało okrągło 17 700 złr. Jeżeli się zważy, iż 171 złp. stanowi 43 złr., to wartość gruntu podniosła się w ciągu lat tych 60 ciu około 400 razy a w kontrakcie odnośnym wyczytać można, że OO. Dominikanie przyjęli zaofiarowaną kwotę z prawdziwem zadowoleniem.

Z teatru. Jutro w sobotę wznowioną będzie od lat kilkunastu niegrana, a nadzwyczaj zajmująca i wytworna komedya hr. Fredry ojca, p. t. „Przyjaciele“, w której główne role wykonają panie Wolska i Siemaszkowa, oraz pp. Rygier, Ruszkowski, Sobiesław, Siemaszko, Śliwicki, Stępowski i inni.

III. Zjazd krajowych kupców i przemysłowców we Lwowie rozpoczyna się w niedzielę dnia 18 b. m. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej, na którem p. Stanisław Szczepanowski, poseł do Rady państwa, będzie miał odczyt o reformie podatków w państwie austryackiem.

Krajowe Towarzystwo elektryczne. We Lwowie powzięto myśl utworzenia „krajowego Towarzy-

stwa elektrycznego“ w celu rozszerzenia zastosowania światła elektrycznego. Towarzystwo ma zarazem zadanie zapobiegać narzucaniu się nam obcych, a nas wyzyskujących żywiołów, dopomagać bezowocnym usiłowaniom pojedyńczych, a chętnych jednostek, położyć kres kosztownym próbom zaprowadzenia światła elektrycznego w pojedynczych budynkach miasta Lwowa, — a natomiast sprowadzić kwestyę oświetlenia elektrycznego na właściwe dziś powszechnie praktykowane tory, t. j. zaopatrzenia miasta w prąd elektryczny ze stacyi centralnej. Myśl powyższą podjęto tem chętniej, o ile że miasto Lwów przygotowuje się do tak ważnego dzieła, jak urządzenie powszechnej wystawy krajowej, na której tak wobec swoich, jak i zagranicy, niewątpliwie na równi z innemi miastami europejskiemi wystąpić i przedstawić się powinno. Do grona inicyatorów Towarzystwa, które otrzymało już zezwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych na założenie stacyi centralnej we Lwowie, należą pp.: Hipolit Bohdan, prof. dr. Adam Czyżewicz, prof. Roman Dzieślewski, inż. Waleryan Dzieślewski, ks Adam Sapieha, hr. Wilhelm Siemieński, dr. Alfred Zgórski.

Ze Lwowa donoszą nam, że naczelny prokurator skarbu radca dworu dr. Karol Kunz ma przybyć do Krakowa celem wygotowania i podpisania aktu darowizny, mocą którego w myśl zezwolenia hr. Taaffego, zapadłego jeszcze w lipcu roku zeszłego, odstąpi fundacya ks Lubomirskiego plac potrzebny na otwarcie ulicy księcia Lubomirskiego. W ten sposób sprawa ta doczeka się wreszcie pożądanego załatwienia. Fundacya będzie mogła przystąpić do budowy murów ogrodowych, gmina miasta Krakowa do otwarcia ulicy, uporządkowania ścieków i oświetlenia. Poczem rozpoczną się pertraktacye o budowę kanałów, bez których budynki fundacyjne i okolica obejść się nie mogą.

O wypadku zabicia prof. Głowackiego w Tarnopolu, *Gazeta Lwowska* donosi: „W celu zbadania sprawy na miejscu, wyjechał do Tarnopola członek krajowej Rady szkolnej dr Ludomir German. O czynie tym okropnym dochodzą nas następujące szczegóły: Po ukończeniu lekcyi o godzinie 12, wychodził prof. Głowacki z klasy VII; za nim wybiegł uczeń tej klasy Jan Szwed i z rewolweru grubego kalibru strzelił do profesora a następnie do siebie w obecności wszystkich uczniów. Oba strzały spowodowały śmierć natychmiastową. Z dochodzenia okazuje się obecnie, że Głowacki, jeden z najlepszych profesorów, miał w tej klasie dopiero drugą lekcyę i że Szwed poprzednio nie był jego uczniem, nie mógł więc mieć do tego profesora żadnej specyalnej nienawiści. Natomiast stwierdzono, że Szwed już od przeszło pół roku zdradzał zboczenie umysłowe i przed bliższymi kolegami wyrażał się głośno z zamiarem samobójstwa. Jak się więc okazuje, prof. Głowacki padł niewinną ofiarą obłędu ucznia.

Z wiarogodnego źródła donoszą nam, iż zabity śp. prof. Głowacki był praprawnukiem Bartosza Głowackiego z pod Racławic. Ojciec jego Marcin Głowacki był w Idryi zarządcą kopalni rtęci i fabryki cynobru.

Matka zmarłego żyje w Wieliczce. Śp. Głowacki gimnazyum kończył w Celowcu, wydział filozoficzny w Wiedniu w Krakowie był suplentem w gimn. św. Anny, a od 3 lat w Tarnopolu profesorem.

Honorowe obywatelstwo nadała wczoraj reprezentacya miasta Lwowa arcybiskupowi Isakowiczowi w uznaniu dla jego zasług.

Zatwierdzenie konfiskaty. Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż prokuratorya państwa skonfiskowała 31 zeszyt *Ekonomisty polskiego*, miesięcznika naukowego za umieszczony w nim artykuł p. t. „Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce“. Na rekurs wniesiony przez redakcyę *Ekonomisty*, sąd krajowy konfiskatę zniósł. Sprzeciwiła się atoli temu wyrokowi prokuratorya i wniosła rekurs do sądu wyższego który znów konfiskatę zatwierdził. Powody tej konfiskaty, według orzeczenia c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, są następujące:

„Artykuł kreślony „Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce“ z oddziałami „Rządy Aleksandra III“ i „Zakończenie“ nie wzywa Polaków do zbrojnego oporu, § 581 u. k., tylko do obstawania przy swej narodowości, to też c. k. sąd krajowy wyższy nie mógł przychylić się do wywodów prokuratoryi, o ile takowe mają usprawiedliwić usiłowaną konfiskatę w kierunku zbrodni § 66 u. k.

„Treść artykułu owego skierowana jest głównie przeciw cesarzowi rosyjskiemu Aleksandrowi III i systemowi jego panowania. W bardzo dosadnych wyrazach mieszczą się w nim wycieczki przeciw osobie tego monarchy, obwiniając go o przymioty wzgardliwe i taki sposób myślenia. Treścią i formą jaskrawą przekracza artykuł ten widocznie granice przez naukę podobnym studyom zwykle nakreślone i jest raczej namiętną enuncyacyą, jak poważną, przedmiotową pracą historyczną.

„Obelżywemi wycieczkami swemi pomawia autor, jak powiedziano, władzę państwa rosyjskiego o wzgardliwe przymioty w ogóle, a gdy działanie takie występek z § 491 i 493 u. k. znamionuje, gdy dalej ściganie tego czynu karygodnego względami publicznemi jest usprawiedliwione, przeto orzeczenie *zaczepione* (*sic*) na podstawie § 493 p. k. zmienić i konfiskatę zatwierdzić należało.“

Pożar w Krynicy. Jak donosiliśmy, d. 13 b. m. w nocy wybuchł w Krynicy w willi pod „Akacyą“ pożar. Ogień spostrzeżono za późno i zanim przystąpiono do ratunku, płomienie objęły już sąsiednią willę pod „Cisem“. Pomiędzy mieszkańcami tak tych willi, jak i zakładu Ebersa i sąsiednich, powstała panika. Tymczasem jednak nadbiegła z pomocą straż ogniowa i po trudnej walce przerwała dalsze szerzenie się ognia. Willa pod „Akacyą“ spaliła się do szczętu, a willa pod „Cisem“ w połowie została zniszczona.

Zaburzenia w Królestwie. Korespondent *Warsz. Dniewnika* z pow. łukowskiego gub. siedleckiej donosi, co następuje: „W dniu 3 bm. po południu do osady Łysobyki z rozkazu p. gubernatora gub. siedleckiej, przybył z Kocka felczer pospołu z posługaczami sanitarnymi radzyńskiego oddziału sanitarnego. Przybycie służby sanitarnej w pierwszych chwilach wywołało zaciekawienie wśród mieszkańców, zwłaszcza żydów, którzy zaczęli dopytywać się o cel przybycia felczera. Furman, który przywiózł członków oddziału sanitarnego, mieszkaniec Kocka, żyd Abraham Migdał, oznajmił współwyznawcom swoim, iż „oddział sanitarny wypędzono z Kocka za to, że zamierzał truć chorych cholerycznych i grzebać ich żywcem.“ Ciemny tłum uwierzył tej dzikiej i niedorzecznej fantazyi; pogłoska o truciu i grzebaniu żywcem chorych cholerycznych szybko rozszerzyła się po mieście. Gdy wójt miejscowy przystąpił do wyszukania pomieszczeń dla przybyłych, spotkał się z nieprzezwyciężonemi przeszkodami, gdyż nikt z mieszkańców nie chciał oddać do rozporządzenia swojego lokalu. Felczera z posługaczami wypadło pomieścić w zajeździe Froima Goldringera. Niebawem na rynku zebrał się tłum i zaczął wyrażać głośnym krzykiem protest z powodu przybycia oddziału sanitarnego. Namowy policyi do rozejścia się nie skutkowały. Gdy zaś wójt gminy przystąpił do aresztowania głównego podżegacza, mieszkańca Łysobyków, żołnierza rezerwy Franciszka Szabelskiego, wówczas tłum sprzeciwił się temu. Wieczorem tłum wyruszył w stronę zajazdu Goldringera i po przybyciu na miejsce, zaczął wysadzać drzwi, w celu wkroczenia do środka i wypędzenia członków oddziału sanitarnego, lecz strażnik rozpędził zgromadzonych przed zajazdem ludzi. Po upływie pewnego czasu, tłum ukazał się z przeciwległej strony domu i zaczął rzucać kamieniami w okna, lecz nie mógł wyrządzić szkody, gdyż okiennice były zamknięte. Członkowie oddziału sanitarnego, obawiając się nowego napadu, schronili się do kancelaryi gminnej. Wkrótce potem z nastąpieniem wieczoru, tłum zaczął się rozchodzić i zaburzenia ustały. Po przybyciu do Łysobyków naczelnika pow. Łukowskiego, aresztowano podżegaczy zaburzeń: dwóch mieszczan, czterech żydów i Szabelskiego.“

Niższa szkoła rolnicza w Królestwie Polskiem. *Kuryer Warszawski* donosi: Do tej pory Królestwo Polskie nie posiadało niższej szkoły rolniczej, której potrzeba oddawna uczuwać się daje. Brak dobrych rządców i oficyalistów niższej kategoryi jest tego dowodem aż nadto wybitnym, brakowi temu jednakże instytut rolniczy w Nowo-Aleksandryi zapobiedz nie mógł, jest to bowiem zakład o zakresie wyższym. Potrzebie tej nareszcie stanie się zadość. Oto ministeryum dóbr państwa, na skutek starań Towarzystwa osad rolnych, w dniu 19 lipca b. r. zatwierdziło ustawę szkoły niższej rolniczej, jaka ma powstać na folwarku Brzozowa, należącym do dóbr Sobieszyn, kosztem funduszów z zapisu hr. Kickiego. Administracya zapisu daje na ten cel folwark Brzozowa w zupełne używanie szkoły, a oprócz tego rs. 5.500 rocznie na jej utrzymanie. Budynki mieszkalne i gospodarskie zbudowane będą kosztem Towarzystwa, budowa ich rozpocznie się z wiosną 1893 roku, tak, aby szkoła już w r. 1894 mogła być otwartą. W zakładzie tym znajdzie pomieszczenie na początek 60 uczniów, z których 15 tu utrzymywanych będzie na koszt Towarzystwa. Z czasem zakład będzie tak rozszerzony, by mógł pomieścić do 120 uczniów. Program nauk obejmuje kurs trzyletni. W pierwszym roku powtarzane być mają ogólnie kształcące przedmioty, a w dwóch następnych fachowe, odnoszące się do rolnictwa, chowu inwentarza, sadownictwa, pszczelnictwa i t. d.

Główna wygrana. Przy ciągnieniu serbskich losów tytuniowych w dniu 13 b. m. padła pierwsza wygrana w kwocie 75 000 franków na seryę 9734 nr. 19, druga wygrana w kwocie 1.000 fr. padła na seryę 1391 nr. 13.

Z Rzymu donoszą, iż na wyspie Capri zdarzyło się już kilka wypadków cholery azyatyckiej, zawleczonej przez zbiegów z Hamburga. Kompleks domów zarażonych obstawiono kordonem wojskowym. Przecięto komunikacyę z Neapolem.

Zgon zbiega. *Gazeta Przemyska* donosi: Szeregowiec 10 pułku piechoty, nazwiskiem Jaszczur, zbiegł przed kilkoma dniami z szeregów. Rozpisano za nim natychmiast listy gończe, które rychło odniosły skutek, gdyż Jaszczura schwycono w Sanoku. Z Sanoka eskortował zbiega podoficer 45 pułku piechoty. Za przybyciem na dworzec kolei w Chyrowie, Jaszczur ponownie umknął. Podoficer udał się za nim w pogoń i po 7-godzinnych poszukiwaniach dopadł Jaszczura w lesie. Gdy Jaszczur na 3 krotne wezwanie podoficera nie chciał stanąć i poddać się, zrobił tenże użytek z broni i położył Jaszczura na miejscu trupem. Zwłoki odstawiono do Chyrowa, gdzie je oglądała komisya wojskowa. Podoficer został na razie uwięziony.

Wykaz ofiar na ochronkę polską w Cieszynie przesłanych do komitetu polek-tercyarek do dnia 31 sierpnia 1892. Wykazane do dnia 28 maja b. r. 53 złr. 55 ct. JE ks. arcybiskup Morawski 50 złr., JM. ks arcybiskup Isakowicz 5 złr.; J. ks. biskup Puzyna 10 złr.; JO. księżna Adamowa Sapieżyna zebrane w gronie swem 126 złr. Towarzystwo szkoły ludowej- grono pań lwowskich 100 złr. P. Szeremeta Józef zebrane w „Skale“ 12 złr. 8 ct. Ks. Chmielowski z Szaflar 3 złr. Ks. Kalinowski Józef z Białej 2 złr. Bieńkowska Zofia ze Lwowa 10 złr. Sylwester Łuszczak z Tarnowa 3 złr. R. Nehrlich z Bielska 5 złr. J. Dąbrowski z Turki 3 złr. Ks Sokołowski Stanisław z Tarnopola 3 złr. Ewa Karaś z Łomnicy 5 złr. Ks. Pelc Józef z Sokala 2 złr. Ks. Ignacy Sablik z Regulic 2 złr. Dr. Antoni Dobija z Krakowa 2 złr. Dziewoński Marcin z Dziekanowic 1 złr. Franciszek Zalański z Wadowic 1 złr. Razem 398 złr. 63 ct. Wszystkim łaskawym dawcom stokrotne „Bóg zapłać!“

Dalsze ofiary przesyłać można do administracyi „N. Reformy“, lub pod adresem Komitetu polek-tercyarek na ręce Maryi Motłoszanki w Cieszynie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 września: (Wznowienie) „Przyjaciele“, komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredro, ojca.

W niedzielę 18 września: Po raz 138 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Opera polska w Wiedniu.

Wiedeń, 15 września.

W cyklu przedstawień, z jakiemi opera lwowska wystąpiła w teatrze wystawowym, dwa ostatnie należały bezsprzecznie do najlepszych i przyczyniły się w znacznej części do poprawienia ogólnego całej polskiej kampanii wystawowej wrażenia.

Zawdzięczać to wypada w pierwszym rzędzie Edwardowi Reszkemu, który wbrew pierwotnemu zamiarowi dał się nakłonić do współudziału i w ciężkiem położeniu pospieszył ochotnie z pomocą. Występ jego dodał blasku przedstawieniom polskim, zwrócił na artystów polskich uwagę najwybitniejszych sfer świata artystycznego i uratował honor polskiej sztuki.

Przedstawienie, w którem wystąpił Reszke, składało się z prologu „Strasznego dworu“ i z 3 aktu „Halki“, koncert zaś znakomitego śpiewaka wypełnił międzyakty.

Program popisu Reszkego zawierał aryę z op. „Gwiazda północy“ Meyerbeera, „Kozaka“ Moniuszki, „Serenadę“ Czajkowskiego i „Romans“ Gounoda. Program to był rzeczywiście godny wielkiego śpiewaka, a wykonanie w całem słowa znaczeniu mistrzowskie. Przepyszny, łagodnie brzmiący bas baryton artysty wzbudził podziw całego audytoryum, a pełne najwykwintniejszego francuskiego smaku frazowanie, elegancya w śpiewie i wykończenie zyskały najwyższe uznanie i pochwały całej wiedeńskiej i zagranicznej prasy. Sala trzęsła się od oklasków, wywoływaniom nie było końca, a obecna na przedstawieniu arcyksiężna wdowa Stefania ostentacyjnie oklaskiwała naszego śpiewaka. Jeżeli z czego uczyniłoby wypadło zarzut artyście, to z tego, że w programie swego popisu zamieścił utwór Czajkowskiego. Sztuka jest wprawdzie kosmopolityczną, ale bądź co bądź w tym wypadku stosowniej byłoby uszanować na międzynarodowym polskiej sztuki popisie uczucia narodowe i patryotyczne rodaków.

Reszkemu wśród burzy oklasków wręczono wspaniały wieniec.

Do śpiewu akompaniował prof. Bylicki dyskretnie i z elegancyą ku zupełnemu zadowoleniu publiczności.

W prologu do „Strasznego dworu“ i w „Halce“ w miejsce niedysponowanego p. Myszugi objął partye Stefana i Jontka p. Jerzyna.

Z trudnego a wielce zaszczytnego tego dla siebie zadania artysta lwowski wywiązał się ku zupełnemu zadowoleniu. Głos jego brzmiał czysto, tony atakowane śmiało i z rutyną płynęły gładko i łagodnie, a całość obu partyj wypadła bardzo dobrze. Szczególniej pieśń Jontka w „Halce“ wypadła bardzo pięknie i porwała słuchaczy szczerością uczucia i rzewnością lirycznego nastroju. Krytycy niemieccy o występie p. Jerzyny wyrazili sąd bardzo pochlebny, a zarazem zdziwienie, że opera lwowska posiada tej miary drugorzędnego tenora.

Wczoraj zakończyła opera lwowska gościnę swą powtórzeniem całej „Halki“. Jak gdyby pojmując doniosłość zadania i pragnąc pozostawić jaknajlepsze wrażenie po sobie, śpiewacy lwowscy wytężyli wszystkie usiłowania, aby całość wypaść mogła jaknajlepiej.

Przedstawienie wypadło też ku zupełnemu zadowoleniu i, śmiało rzec można było w całym szeregu polskich reprezentacyj operowych najlepszem. — Rozporządzający już pełnią głosu swego p. Myszuga czarował literalnie słuchaczy siłą metalicznego głosu, p. Pawlikówna stanęła godnie obok niego jako Halka i wywiązała się z zadania nierównie lepiej, niż na wszystkich poprzednich przedstawieniach. P. Szlezygierówna i p. Borkowski jako soliści dostroili się do doskonałego ensemblu. Na wyraz zasłużonego uznania zasłużyły też chóry wyćwiczone wybornie pod niezmordowaną batutą dyrektora Jareckiego.

Pięciodniową kampanię opery polskiej na scenie międzynarodowego teatru wystawowego w Wiedniu, prasa niemiecka przyjęła, powitała i oceniła bardzo przychylnie. Było w tem przyjęciu i traktowaniu nas wiele przychylnego uprzedzenia, wiele tradycyjnej uprzejmości i grzeczności, jaka zawsze cechuje prasę niemiecką, ilekroć ma ona do czynienia z obcymi. Artystyczny wynik reprezentacyj polskich byłby się był przedstawił w świetle nierównie korzystniejszem, gdyby nie wrażenie najświetniejszych przedstawień czeskich, które z natury rzeczy przez porównanie obniżyć musiało przedstawienia polskie. Nie godzi się też pominąć głosów prasy czeskiej, która umiała wznieść się nad poziom szowinizmu i z całem uznaniem powitała i przyjęła polskie przedstawienia. We wszystkich niemal bez różnicy odcieni dziennikach czeskich najpochlebniejsze wyrażono sądy o polskich przedstawieniach, polskiej sztuce i polskiej narodowej muzyce. Nie brakło też i kilku wybitnych przedstawicieli czesko-polskiej przyjaźni, którzy umyślnie na przedstawienia polskie przybyli.

W ciężkich warunkach, w jakich się obecnie teatr polski znajduje, niepodobnem było zdobyć się na świetny popis polskiej sztuki. Teatr lwowski spełnił swoje zadanie w miarę środków i zasobów sumiennie, nie spełnili jednak oczekiwań swych rodaków i obowiązku patryotycznego artyści nasi, których sławą rozbrzmiewa Europa i których obowiązkiem stanąć na pierwsze wezwanie. Poczucie obowiązku winno było wziąć górę nad osobistemi sprawami, kaprysami i uprzedzeniami. Tak się niestety nie stało. Do nich społeczeństwo żywić będzie zasłużenie żal w pełni usprawiedliwiony. *W. Pr.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·2 mm	747·8 mm	745·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,0	+13°,2	+26°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	96 %	55 %
Stan nieba — pog. 10 zup. pochm.	2	10	2

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Lwów, 16 września. Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się we środę 21 b. m. Na porządku dziennym budżet krajowy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 września. Na dzisiejszej rozprawie w procesie bukowińskim radca nadworny Trzcieniecki wypiera się wszelkiego stronniczego postępowania, w szerokiem opowiadaniu stara się wykazać prawność swoich zarządzeń i usprawiedliwić zarzucone mu przyjmowanie podarków w sprawach urzędowych, jak pośrednictwo w wyrobieniu konsensu małżeńskiego, popieranie ubiegających się o awans, upust tenuty dzierżawnej myta dla firmy Wolf Kleinberg. Tego upustu wypiera się stanowczo.

Małkowski twierdzi również, że jest niewinny wyżej wymienionych i jemu także zarzucanych faktów.

Wiedeń, 16 września. W dalszym toku dzisiejszej rozprawy w procesie bukowińskim inni także oskarżeni twierdzą, że są niewinni faktów, wyżej wymienionych.

Następnie odczytano protokólarne zeznania świadków, którzy przytaczają nader obciążające okoliczności o protekcyach i nadzwyczajnem awansowaniu urzędników. Radca Trzcieniecki przyznaje, że na posiedzeniach, na których roztrząsano sprawę awansów, rozmawiał z członkami rady i że wyłudził podpis prezydenta rządu krajowego.

Protokóły wykazują, że Trzcieniecki zięcia starszego radcy skarbowego Lipperta awansował z 11 rangi do 9 i że także innych krewnych tegoż Lipperta protegował. Przygotowany przez siebie projekt wniosku o awansie zniszczył Trzcieniecki w chwili, kiedy się dowiedział o swojem spensyonowaniu.

Z aktów okazuje się dalej, że Temple, który w wojsku za dezercyę odsiedział karę aresztu przez siedm miesięcy, przez Spendlinga został przyjęty do straży skarbowej.

Wiedeń, 16 września. Dotychczasowy zastępca kolei południowej Schiff został zamianowany generalnym sekretarzem.

Wiedeń, 16 września. Pociąg pospieszny kierujący między Wiedniem a Pontafel, wykoleił się na przestrzeni pod Kalwang z powodu wadliwości w lokomotywie. Dwóch ludzi ze służby zostało zabitych, jeden ranny. Zresztą personal służbowy i podróżni nie odnieśli uszkodzeń.

Zatamowany obecnie na tej linii ruch kolejowy, otwarty będzie prawdopodobnie jutro. Tymczasem zarządzono przesiadanie się podróżnych.

Wiedeń, 16 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu niższo-austryackiego poseł Fuss interpelował namiestnika o rozporządzenie rządu węgierskiego, nakazujące rewizyę towarów, przesyłanych z Austryi do Węgier i zapytał się, czy rząd austryacki skłonny jest postarać się o cofnięcie tego rozporządzenia które może wywołać błędne mniemanie, jakoby urzędy austryackie nadgraniczne niedbale wykonywały przepisy o ochronie sanitarnej.

Wiedeń, 16 września. Znany dyrektor bawiącego tu cyrku, Schumann, został dzisiaj uwięziony pod zarzutem dezercyi z wojska. Schumann, który obecnie miał prawo przynależności do Szwecyi, był wpierw poddanym pruskim i ścigany był jako zbieg wojskowy i jako taki ma być wydany Brandenburgii.

Opawa, 16 września. Wicemarszałek sejmu krajowego Demel wczoraj wieczór nagle umarł.

Szczecin, 16 września. Skonstatowano urzędownie dwa nowe wypadki cholery; umarł jeden robotnik i jedno dziecko.

Hamburg, 16 września. Ogłoszono urzędownie, że Altona wolna jest od zarazy, bo cholera przestała występować tam epidemicznie.

Paryż, 16 września. Dziennik urzędowy ogłosił oświadczenie, umówione wspólnie przez Austro-Węgry i Francyę, w którem te państwa wzajemnie przyrzekają sobie udzielać do wiadomości akta cywilne, obchodzące ich obywateli.

Paryż, 16 września. Rzymski korespondent *Gaulois* zapewnia ponownie, że pomiędzy Francyą a Rosyą zawarty już został formalny traktat przymierza zaczepnego i odpornego i że traktat ten albo już został podpisany, albo niebawem podpisany zostanie. W. ks. Konstantyn miał, według tej wiadomości, przywieść preliminarz traktatu w dniu 5 czerwca do Nancy. Korespondencya ta zawiera między innemi fantastyczną wzmiankę że jednym z głównych punktów układu francusko-rosyjskiego ma być uznanie Czech za kraj neutralny.

Poitiers, 16 września. Wczoraj popołudniu przybył tu prezydent Carnot.

Bruksela, 16 września. Minister Beernaert oświadczył w liście do posłów, że rząd belgijski rozpoczął rokowania z rządem francuskim w sprawie belgijskich robotników górniczych, zatrudnionych w północnej Francyi. Minister spodziewa się, że Belgijczycy znajdą u władz francuskich taką opiekę, jaką znaleźć powinni zgodnie z duchem dobrych stosunków Francyi z Belgią.

Bruksela, 16 września. Na przedmieściu Willebroek było wczoraj trzy wypadki choleryczne, jeden zakończył się śmiercią. W szpitalu św. Piotra był także jeden wypadek choroby, podobnej do cholery.

Grammont, 16 września. Bezrobocie w tutejszej fabryce zapałek rozszerzyło się od przedwczoraj prawie na wszystkie fabryki. Przedwczoraj wieczór usiłowali świątkujący robotnicy przeszkodzić robotnikom w pracy zajętym na żandarmów, stających w ich obronie, rzucali kamieniami i zranili kilku. Gwardya obywatelska przywróciła spokój i porządek. Wczoraj był spokój.

Londyn, 16 września. *Biuro Reutera* donosi, że lord major nie pozwolił na zbieranie składek na nędzą dotkniętą ludność Hamburga, gdyż ofiarność publiczna skierowaną jest obecnie na ofiary wybuchu w Bridgend i pożaru w St. John (w Nowej Funlandyi).

Petersburg, 16 września. *Russkij Inwalid* ogłosił nowe przepisy o uzbrojeniu fortec i o utworzeniu osobnej komisyi, która ma się zająć tem uzbrojeniem w myśl nowych przepisów.

Prawitelst. Wiestnik wczorajszy ogłosił dymisyę ministra Wyszniegradzkiego i nominacyę Wittego na ministra skarbu, a Kriwoszeina na ministra komunikacyi.

Petersburg, 16 września. Na posiedzeniu komisyi dla traktatu handlowo-cłowego z Niemcami uchwalono odroczyć odpowiedź aż do ukończenia studyów nad dotyczącym tej sprawy kwestyonarzem.

Genua, 16 września. Admirałowie obcych eskadr z gronami oficerów byli wczoraj na wspaniałej zabawie na pokładzie włoskiego pancernika „Lepanto“. — Komendanci eskadr austro-węgierskiej i niemieckiej byli wczoraj z pożegnaniem u burmistrza. Przy tej sposobności złożono sobie wzajemnie wyrazy serdecznej przyjaźni i braterstwa.

Genua, 16 września. Eskadra austro-węgierska odpływa dziś do Poli.

Messyna, 16 września. Przedwczoraj wieczór uderzyli żandarmi na bandę opryszków z ośmiu ludzi złożoną. Starcie trwało pół godziny. Głośny opryszek Rinaldi padł, inni uciekli w lasy. Żandarmi nie ponieśli żadnej szkody. W obozowisku opryszków znaleziono i zabrano broń, amunicyę, żywność, ośm koni i 380 franków.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 września 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	kr.
Zjednoczony dług w papierach	96	65
Zjednoczony dług w srebrze	96	30
Austryacka renta złota	115	70
5% austryacka renta (marcowa)	100	40
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	313	25
Londyn	119	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50½
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	75

Wiedeń, 16 września. Ruble papierowe 120·75. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 15·62; żyto 6·71; pszenica 7·57; owies 5·79.

Odpowiedzialny Redaktor.
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Opuszczając Kraków poczytuję sobie za obowiązek złożyć publiczne podziękowanie panu drowi Hermanowi Hirschowi, który ciężko zapadłą na zdrowiu, w drodze z Wiednia, małżonkę moją, lecząc z całą pieczołowitością do zupełnego doprowadził zdrowia.

Szczere „Bóg zapłać“ jednocześnie wyrażam zacnej rodzinie Faden, która nie szczędząc wszelkich starań i trudów, wiele, bardzo wiele dobrego mi wyświadczyła, pomagając w pielęgnowaniu chorej.

2305 **N. Goldberg z Warszawy.**

Najnowsze materyały na sezon jesienny i zimowy, z pierwszorzędnych fabryk, otrzymał i poleca Magazyn ubiorów męskich **A. BERNACKI,** ul. Sławkowska, 2.

Każdą zupę można w mgnieniu oka przyprawić i wzmocnić

MAGGI'EGO PRZYPRAWAMI DO ZUP

2191 2 3 można dostać we flaszeczkach od 45 cent. we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Majątek

przy gościńcu i przy kolei, 3 godziny od Lwowa i pół godziny od stacyi położony, łącznego obszaru 920 morgów, a to: roli 300 morgów, łąk 216 morgów, lasu 30—40-letniego sosnowego 366 morgów, pastwisk i innych 39 morgów, z budynkami mieszkalnym i gospodarskim, z karczmą murowaną, z inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami ozimemi i jaremi, z powozami i uprzężą, końmi cugowemi, **w dobrej kulturze**, w ziemi piaszczysto-humusowej, jest **zaraz do sprzedania i objęcia.**

Majątek ten jest ekonomicznie dzielny na jeden główny, a drugi, względnie trzeci folwark mniejszy.

Zgłoszenia pod adresem: **J. C. 17** poste restante **Lwów.** 2294 1 2

Sprzedaż serów.

Pierwsza galicyjska fabryka serów deserowych Alojzego Hampla w Kańczudze poleca 12 gatunków serów deserowych, jakoteż sera szwajcarskiego dla włoskich robotników.

Cennik na żądanie przesyła się bezpłatnie. 2290 1 3

Nowo otwarta pralnia **Wanda Horowiczowa**

Krakowie, ul. Sławkowska, 21, I piętro,

przyjmuje koronki, firanki białe i kremowe do prania i cerowania, według najnowszego sposobu, również pióra strusie do prania, farbowania i fryzowania, **po cenie umiarkowanej**, ręcząc za dokładne wykonanie. 2296 1 6

HOTEL

„pod czarnym orłem"

w mieście Kętach (Galicya)

jest do sprzedania.

Realność ta, składająca się z domu piętrowego, dwóch stajen murowanych, lodowni, krytego zajazdu, ogrodu, kręgielni, jest od przeszło 100 lat domem zajezdnym i obecnie nie ma drugiego hotelu w tym mieście.

Bliższej wiadomości udzieli **kancelarya c. k. Notaryusza w Kętach.** 2300 1

Pośrednictwo wykluczone.

Pensyonat

dla potrzebujących leczenia się w klimacie górskim, odpowiednio na zimę urządzony **w Zakopanem na Krupówkach** pod kierownictwem **Dra Chwistka** lekarza stacyi klimatycznej. 2254 2 6

Pałac

w uroczem położeniu, otoczony cienistemi **ogrodami,** składający się z **dwóch ogromnych sal** i **12 wspaniałych pokoi, z piecami najnowszej konstrukcyi, terasą, wielkiemi piwnicami, 2 wielkiemi kuchniami** i **bardzo obszernym strychem,** jest **do sprzedania.** Obok pałacu znajdują się **w osobnem zabudowaniu mieszkania dla sług,** oraz **remiza dla powozów** i **stajnie,** w drugim ogrodzie, należącym również do pałacu, wielka **cieplarnia** z mieszkaniem dla ogrodnika. **Woda wyborna do picia.** Obszar cały wynosi 2.426 sążni i da się użyć także na **parcele budowlane.** Tylko **osobiście** interesowanym do sprzedania, którzy mogą się zgłaszać **codziennie między godziną 12—1 przed południem do samego właściciela, ulica Lubicz, L. 7, pierwsze piętro.**

Osoby pośredniczące są **wykluczone** i nie otrzymają żadnego wynagrodzenia. 2240 3 6

Park Krakowski.

We środę, sobotę i niedzielę przy sprzyjającej pogodzie

koncert muzyki wojskowej.

Restauracya we własnym zarządzie.

Ostrzeżenie.

Ostrzega się niniejszem, ażeby **Edwardowi Paderewskiemu** nikt pieniędzy nie pożyczał, ani na kredyt nie dawał, gdyż długów jego płacić nie będę. 2241 3 3

L. Paderewska, matka.

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

Księgarnia i skład nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca istniejącą od lat kilkunastu i zawsze **w najnowsze utwory** zaopatrywaną 2299 1 5

największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach**, **rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Moll'a salicylowa woda do ust.

(Na podstawie salicylanu sodowego wyrabiana.)

Szczególniej ważna dla dzieci każdego wieku i dorosłych, przy codziennem płukaniu ust zapewnia zdrowe utrzymanie zębów i zapobiega bólowi tychże.

Cena flaszki opatrzonej marką ochronną A. Moll'a 60 centów. 59 37 52

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch; w BRODACH M. Kulak; w CZORTKOWIE Ludwik Noss, apt.; w GURAHUMORA R. Botezat apt.; w HORODENCE J. Neuberg, apt.; w HUSIATYNIE W. Czerski, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOLBUSZOWY Fr. Bemben, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i Roman Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU C. Laur: w PODGÓRZU J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt., C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w TARNOPOLU E. Frantz i L. Fleischmann, apt.; w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff; w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH Teofil Kluck.

Na jesień i na zimę.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, L. 9, I piętro,

została bogato zaopatrzoną **w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH

a mianowicie: **Paletoty, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bondy do podróży, Kamizelki jedwabne,** oraz obfity wybór **ubrań dziecinnych,** na sezon **jesienny i zimowy,** w najnowszym fasonie, **po cenach fabrycznych.**

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie

ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: **W Wiedniu, w Krakowie,** ulica Grodzka. L. 9, **we Lwowie, w Przemyślu, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie** i **w Nowym Sączu.** 2237 1 0



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie

w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 2369 10

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Jan Erker dawniej W. Skórczewski

Zmiana firmy

JAN ERKER

dawniej

W. SKÓRCZEWSKI

ul. Szewska, 3, w Krakowie.

Zaopatrzony skład w znaczny zapas **lamp Ditmara** po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie **nafty salonowe**, niezapalne, bez odoru, litr 16 i 18 centów, przy większym odbiorze odstępuje się rabat.

Naczynia blaszane, glazurowane po najniższych cenach, wszelkie **przybory do lamp,** jak również **mydło do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny, dextrina, latarnie** i t. p., itp. **wszystko po zniżonych cenach.**

Polecając się Szanownej P. T. Publiczności o łaskawe względy, pozostaję

1886 14 48 z poważaniem **Jan Erker.**

Zmiana firmy — Ceny fabryczne.

ulica Szewska, L. 3, w Krakowie.

Rok założenia 1864. — Odznaczony listami pochwalnemi i medalem zasługi Wystawy krajowej z roku 1887, danym przez ces. król. Ministerstwo handlu,

PIERWSZY KRAKOWSKI MAGAZYN

WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH

i GALANTERYJNO-SKORZANYCH

JANA KLECZEŃSKIEGO

ulica Szpitalna, L. 32 (vis á vis nowego teatru),

poleca

kufry, torby i torebki podróżne różnego rodzaju, **necessery, plaidrouleaux, futerały** na laski, parasole, strzelby i rewolwery, **paski damskie, paski do pledów, portmonety, pularesy, étuis** na cygara i papierosy, **portfele** na papiery, **kagańce, obroże i szorki** na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem 1860 13 0

w wielkim wyborze, w jak najlepszym gatunku, po nader niskich cenach.

Alfred Biasion w Krakowie

Fabryka narzędzi chirurgicznych

posiada wyłączny skład i poleca WW. PP. Lekarzom 2235 4 6

Przyrządy antycholeryczne kompletne

do Hypodermoklizy, Infuzyi i Enteroklizy, oraz

Przyrządy parowe (rozpylacze)

do dezynfekcyi, większych i mniejszych rozmiarów.

Wina Villány własnej produkcyi

Beczki tylko z piwnicy miejscowej.

stare, znane powszechnie z najlepszej jakości, wysyła na próbę w beczkach od 55—60 litrów odwrotną pocztą za pobraniem lub za gotówkę

Wina czerwone		22, 24, 26, 28, 30, 35, 40—50 cnt.
Wina białe	za litr	20, 22, 24, 26, 28, 30, 35—45 cnt.
Wina Schiller		18, 20, 22, 24, 26—28 cnt.

Piwnica Schwabacha, właściciela winnic, **Villány (Węgry).** 2218 3 10

Masła deserowego od 15 do 80 kilogramów tygodniowo, poszukuje

Biuro Swiderskiego w Tarnowie. 2046 10 0

Willa piętrowa

z ogrodem,

przy mieście Krakowie położona, jest **do sprzedania.**

Wiadomość **w handlu Wgo Miki, Kraków, Rynek główny.** 2262 2 3

Ogród Strzelecki w Krakowie

z nowo wybudowanemi: domem mieszkalnym dla ogrodnika, dwoma cieplarniami i oranżeryą, jest każdego czasu **do wydzierżawienia.**

Również są jeszcze **trzy parcele budowlane za ogrodem Strzeleckim do sprzedania.** 2260 2 5

Bliższa wiadomość u **Dra Hajdukiewicza, Kraków, ulica Sławkowska, L. 10.**

2 oślic silnych, rosłych, w wieku od 4 do 8 lat, poszukuje się **do kupna.** Zgłoszenia do **Zarządu dóbr Zakopane.** 2256 2 5

Do moich wielkich zapasów środków desinfekcyjnych przyłączyłem jeszcze sławny

Otwocki patentowany proszek desinfekcyjny.

Otrzymawszy wyłączną sprzedaż na Galicyę, sprzedaję takowy balonami po 5 pudów czyli 80 kilo za **4 złr. 50 ct.,** zaś na drobną sprzedaż po **8 cent. kilo.** 2289 2 3

Fr. Lenert.

Kraków, ulica Sławkowska, „pod Gankiem".

Środki oczyszczenia wody i powietrza.

FILTRY

kompletnie oczyszczające najbrudniejszą wodę, kieszonkowe, podróżne, do gospodarstw, fabryk, lokalów publicznych itp., węglowe, asbetowe systemu „Pifke".

Klosety wodne, hermetyczne pisoary, zlewy kuchenne i zamknięcia kanałowe.

Rury kamionkowe (steingutowe), **Rynny betonowe, Posadzki cementowe i steingutowe,** znakomite **wentylatory pokojowe i do lokalów publicznych** ma na składzie i wykonuje wszelkie higieniczne urządzenia i przeróbki 1993 6 0

M. ZIELENIEWSKI, Kraków, Grzegórzki, 23.

WINA VILANY

pod gwarancyą, naturalne, czyste

dostarcza

piwnica arcyksiążęca

dzierżawca **WILHELM SCHUTZ**

w Vilany (Węgry)

a mianowicie: **wina stołowe** w beczułkach, doskonałe **desserowe, czerwone** i **Riesling** wina, jak również **Treberówkę, Śliwowicę** i **Koniak,** dalej doskonały Riesling wyskowy (Wino słodkie) w butelkach i beczkach.

Cenniki gratis, przy pierwszych zamówieniach od nieznajomych osób uprasza się o załączanie zadatku. 1852 16 0

Telegrafy, telefony i piorunochrony.

Zakładam **telegrafy** i **telefony,** wykonane najdokładniej, w mieszkaniach prywatnych, fabrykach i t. p. Telegraf kompletny już od 5 złr. 50 ct. Telefonów stacya od 16 złr. wyżej. Piorunochrony z całem urządzeniem od 20 złr. wyżej. Lampy żarowe, suche elementa itp. itp. Całe oświetlenie do sypialni i mieszkań, wystaw sklepowych, piwnic, strychów z galwan. elementami od 30 złr. wyżej. Oświetlenie pojazdów akkumulatorami.

W. Józef Neumann,

Pracownia elektrotechniczna,

Wiedeń, IV., Danhausergasse, Nr. 12.

Katalogi darmo. 1393 30 0

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE

z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3.

Kraków, Sukiennice, L. 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 361 89 0

Powróciłem i ordynuję jak dawniej.

Jan Dłużyński,

2242 3 3 lekarz-dentysta,

w Krakowie, ulica Floryańska, 12.

Panienki

do dozoru **dwóch dziewcząt** i udzielania początkowych nauk **6-letniemu chłopcu**, poszukuje się do domu na wsi w górskiej okolicy. — Otrzymać może oprócz całego utrzymania skromną pensyjkę. Zgłoszenia wraz z warunkami i odpisami dowodu kwalifikacyi do Wgo **Waśkowskiego, Kraków, ul. Wiślna, 3.** — Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 2255 2 5

W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek gł., 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych. 2190 5 30

Ceny umiarkowane.

Grand Circus Sidoli.

W sobotę 17 września

Wielkie benefisowe

Przedstawienie

na dochód

3 braci atletów Osman.

Po raz pierwszy

„Mocowanie o nagrodę"

między nowo angażowanym atletą p. Dietrich, a znanym siłaczem pomocnikiem browarskim Dyńskim.

Początek o godzinie 7½ wieczór.

Kasa otwarta o godzinie 4.

Bliższe szczegóły podają afisze.

Codzień Przedstawienie.



Pierwsza krajowa od lat 16 istniejąca 1426 45 150

Pracownia fabryczna Bilardów.

Zarazem rekonstruuje stare bilardy na najnowsze fasony, licząc ceny konkurencyjne najtańsze.

JÓZEF PIOTROWSKI Kraków, Wielopole, 18.

Wdowa po inżynierze

przyjmuje

stołowników.

Bliższa wiadomość: **ulica Smoleńsk, L. II, parter.** 2301 6 0